Nr. 263 We Lwowie, Niedziela dnia 18 Listopada 1883. Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie ... złr. 50 cnt. miesięcznie ... 50
Z przesyłką pocztową: ...
Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, ... Oppelik, ... Dukes, ... Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, ... Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17 listopada.

(Organizacya zarządu galicyjskich kolei państwowych. — Podróż Giersa. — Mowa Bratiana. — Z obozu centralistycznego.)

Zwracamy uwagę na umieszczoną poniżej korespondencyę naszą z Wiednia z wiadomością co do przygotowywanej tam cichaczem organizacji zarządu galicyjskich kolei państwowych. Otóż wedle informacyi korespondenta naszego, sprawa ta stoi źle, bardzo źle!

Podczas ostatniej sesji sejmowej nie dopuścił pan Grocholski jako przewodniczący sejmowej komisji administracyjnej do żadnego referatu o dotyczącym tego przedmiotu wniosku posła Hausnera. Gdy więc pan Grocholski uznał za zbyteczne mięszanie się sejmu w podobne sprawy, to powtórzyć musimy, że tem samem przyjął on też osobiście wobec kraju i wobec własnego sumienia odpowiedzialność za to, że sprawa ta w sposób pomyślny dla kraju będzie załatwioną.

Pod wyrazem zaś „pomyślne załatwienie" rozumiemy osiedlenie się w kraju kierowników zarządu galicyjskich kolei państwowych. Obserwując bowiem bliżej przebieg procesu przygotowawczego do organizacji zarządu „północno-wschodniej sieci kolei państwowych", trudno nie dopatrzeć się, iż ścierają się w tym względzie dwa prądy zasadnicze: przeciwko wpływom decentralizacyjnym walczy potęga kilku jeneralnych dyrektorów kolei prywatnych, których strzegą tego okiem argusowem, aby broń Boże linij kolejowych nie kompromitowały ich własnej centralizacji, i ażeby projektowane *Betriebsamter* jak teraz przy liniach [illegible] nie były czem innem, jak tańsze dyrekcje ruchu kolei prywatnych.

Jeżeli bowiem pp. Pichler i Lihażik zostaną we Wiedniu, to rozumie się, że nawet mowy nie będzie o tem, ażeby mieli kiedykolwiek ruszyć się z tamtąd pp. Sochor i Klaudy; jeżeli kontrola techniczna, zarząd materjałów i biura komercyjalne galicyjskich kolei państwowych zostaną we Wiedniu, to rozumie się, że i koleje prywatne będą te same biura tam utrzymywały. Otóż cała gra na tem zależy, który z tych dwóch przeciwnych prądów okaże się silniejszy: czy powolne i lękliwe aspiracje decentralizacyjne Koła polskiego, czy też czujna, zręczna, sprężysta i natarczywa akcja dyrektorów kolejowych, dążąca do tego celu, ażeby przyszły zarząd państwowych kolei galicyjskich był taksamo zcentralizowany we Wiedniu, jak są tam zcentralizowane zarządy kolei prywatnych.

Zaprawdę, wielką obarczył się odpowiedzialnością p. Grocholski w tej trudnej sprawie.

* * *

Giers powracając z Montreux, złoży polityczną wizytę w Wiedniu, a to ze względów dyplomatycznej kurtoazji, aby nie wpadało w oko, że wstąpił do Berlina i Friedrichsruhe, a Wiedeń ominął. Z decydujących kół petersburgskich zapewniają, że nastąpi to za inicjatywą cara. Podług tych samych zapewnień podróż Giersa nie miała być podjętą w celach politycznych tylko czysto prywatnych, aby odwiedzić w Montreux chorą córkę Natalię i żonę, również nie było mowy o tem, żeby się zatrzymał w Berlinie lub Wiedniu. Dopiero sam car po powrocie z Fredensborga, kiedy go Giers prosił o urlop, kazał mu złożyć wizyty w stolicach państw, którędy będzie przejeżdżał, aby uniknąć fałszywych tłumaczeń. Chociaż kompetentne koła petersburgskie tak niewinne podróży Giersa przypisują znaczenie, wszyscy godzą się na to, że Giers ma odegrać rolę gołąbka z gałązką oliwną, aby ułatwić Moskwie zaciągnięcie pożyczki za granicą. Pod tym względem Giers już osiągnął cel po części, Bismark bowiem przyjął go w Friedrichsruhe bardzo grzecznie, co dla giełdy jest oznaką pokojowego usposobienia. Do zdania, że podróż Giersa ma na celu zaciągnięcie pożyczki, przychyla się dzisiaj *Nat. Ztg.* Car osobiście ma się interesować podniesieniem moskiewskiej waluty, której spadek mocno go dotyka, i to, jak złośliwie wyraża się *Pester Lloyd*, stanowi ton molowy w akordzie misji Giersa.

* * *

W rumuńskiej Izbie posłów wygłosił Bratiano mowę z której następujący zajmujący ustęp podajemy:

„Car Aleksander II. tym, którzy mię przedstawiali za największego wroga Moskwy, odpowiadał: „To może być, ale to nie przeszkadza, bym go szanował, nigdy bowiem nie chciał mnie oszukać". Kiedy przed odjazdem z pod Plewny chciałem pożegnać cara, przybyłem do głównej kwatery, ale zaraz otoczyli mię moskiewscy dygnitarze. „Na miłość boską, powiedz pan, czego chcesz; car jest rozdrażniony, my przedstawimy mu wasze życzenia. Plewna upadła, pokój za pasem. Jeżeli pan jesteś dobrym Rumunem, powiedz wszystko, co wam leży na sercu." Podziękowałem im, wyrobiłem sobie audjencyę, i poszedłem do cara. Przy końcu audjencji rzekłem: „Sire, mam jedną prośbę." Car odpowiedział łaskawie: „Mów pan." Rzekłem: „Najjaśniejszy panie, zapewniłeś mię, że odtąd wieczny panować będzie spokój między państwem Moskiewskiem a Rumunią." Car odpowiedział: „Tak będzie." — „Niech Najjaśniejszy pan raczy polecić to swemu następcy". Car wskazał na order rumuński na swej piersi i rzekł: „Oto moja odpowiedź. — Ale czegoś pan miał żądać?" — „Zapomniałem już o tem." Dopóki car z 3 do 400.000 armią był w Rumunii, ani król, ani ja, ani nikt inny nie wspominał nawet o Bessarabii. Byli tacy, którzy chcieli mię skusić, abym czego żądał, aby car wzajemnie mógł swoje postawić żądania. Musiałem to wspomnienie poświęcić carowi-męczennikowi. Widziałem, jak płakał pod Plewną i mówił, że za cenę swego życia ma misję do spełnienia. Był on przyjacielem pokoju, nie zdobywcą. Ale ci, co go otaczali, ci byli inni."

Po tych reminiscencjach dalej mówił Bratiano: „Gdym potem był w Berlinie i miałem zaszczyt kilkakrotnie mówić z księciem Bismarkiem, zawsze rozmawiał ze mną o dobrodziejstwach europejskiego pokoju i kończył słowami: „Od was teraz zależy wybrać pokój, lub wojnę; jeżeli chcecie pokoju, możecie się do nas przyłączyć, jeżeli zaś pragniecie wojny, to zwróćcie się gdzieindziej." Gdym go widział w 3 lata później, znalazłem go konsekwentnym zwolennikiem pokoju. Powtarzał te słowa: „Pragniemy pokoju, jesteśmy sojuszem pokojowym." Oto hasła, moi panowie, jakie przywiozłem z Berlina i Gasteinu."

* * *

Wiedeńskie organa fakcyjne zapowiadały od członków lewicy burdy w delegacji. Jak wiemy, skończyło się na tem, że lewica robiła komeraże przy wyborze prezydjum i komisyj; że napadnięto osobiście na ks. Czartoryskiego, prezydenta delegacji, bo nazwał ją „delegacją k r a j ó w w Radzie państwa reprezentowanych;" że usiłowano wytoczyć wewnętrzne sprawy przedlitawskie przed forum delegacyjne, i że sojusz Austrji z Niemcami nazwano sprawą serca Niemców austrjackich. Ks. Czartoryski zbył napaść osobistą pogardliwem milczeniem, za co od hr. Coroniniego w imieniu „wszystkich bez różnicy" delegatów, a więc i od napastników otrzymał uznanie za „prawdziwie dżentelmeńskie postępowanie"; podobnie prawica zbyła pogardliwem milczeniem wycieczkę polityczną; a ów „sercowy" afekt lewiczaków dla sojuszu z Niemcami przedstawił ich w fatalnem świetle jako uprzywilejowanych „patrjotów" austrjackich, gdyż oddając serce swoje musiałaby Austrja oddać też wszystkie swoje interesa, nawet bytu dotyczące, w ręce Rzeszy niemieckiej i Hohenzollernów.

Na tem, i tak niefortunnie, skończyły się zapędy centralistów z wyprawieniem burd w delegacji. Sama słabość zapędów dowodzi, że lewica wielce spokorniała, a niezręczność w przeprowadzaniu ich wcale nie wskazuje, aby mieli jasny program tego co czynić chcą. *Nowa Presse* usiłuje zamaskować te nieudałe zapędy, i niby uderza na lewicę, że w delegacji zaparła się swego charakteru opozycyjnego, — tłumaczy ją jednak tem, iż „zaparła się zapewne jedynie z powodu, ponieważ wie, że wszelki opozycyjny ruch w delegacji byłby jej nazawsze odciął nadzieję pozbycia się tej zmory, pod którą obecnie wzdycha. Mniejszość zrezygnowała w delegacjach, aby się podźwignąć." Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* podejmuje tę zapowiedź i powiada: „Znaczy to, iż lewica zdeterminowaną jest, w Radzie państwa odmówić funduszów na prowadzenie tej polityki, której w delegacji tak bezwarunkowo — przyklaskiwała."

To tłumaczenie owej zapowiedzi centralistycznej ze strony organu, który niezawodnie przez ajentów kanclerza najdokładniej jest obznajomiony ze wszystkiem, co się dzieje i święci w obozie fakcyjnym — jak wskazuje, zresztą po nie po raz pierwszy lub dziesiąty, że fakcjoniści przedlitawscy nie mają miru u przewódzców polityki niemieckiej, tak jeszcze bardziej dowodzi, że owem „podźwignięciem się" nie będzie ustąpienie z Rady państwa, że przynajmniej na teraz przewódzcy lewicy o tem nie myślą.

Tymczasem młodocentraliści wszelkiemi siłami agitują w północnych, Niemcami osiedlonych Czechach, a przedewszystkiem wielki wrzask tryumfu wznoszą z powodu, że zmusili starych przewódzców do zwołania konferencji dla obrad nad abstencją i podziałem Czech. *Teplitz-Schönauer Anzeiger* woła:

„Jeżeli sobie przypomniemy, jak ciężkie zarzuty, jakie obelgi miotano przeciw „niedowarzonym zapaleńcom;" jeżeli zważymy, że w organach „kasyna" tylko o „krzykaczach z profesji" pisano, a porównamy z tem dzisiejszy ton organów kasynowych: to dopiero poznamy potęgę presji, jaką swobodna opinia ludowa nieustannie wywierać musi na najuporniejsze żywioły... Dlatego też wiec zapowiadany powinien odbyć się u nas, w Teplicach... Wszak ci ludzie. co patrjotów narodowych jak papieże rzymscy wyklinali, pod jarzmo iść nam kazali, dotąd jeszcze urzędują jako przewódzcy stronnictwa!..." Następnie pismo to nazywa Herbsta „Spät-Herbst" a swoje tendencje wesołą wiosną ludów.

Warnsdorfska *Abwehr* woła, że myli się *Boh mia*, licząc na to, iż wszyscy Niemcy czescy przyjmą uchwały naznaczonej na 25. b. m. konferencji posłów. Zarazem pismo to naprawia błąd, popełniony wołaniem, iż Czechy należy podzielić, choćby tu i ówdzie jaka kępa niemiecka utonąć miała w wodach czeskich, i powiada: „Rozumie się, że należałoby w Pradze, czy na Małej Stranie, czy na Józefowie, utworzyć terrytorjum niemieckie dla osiedlenia tamże namiestnictwa niemieckiego."

I wpływowi takich tromtadratów ulegać muszą owe Herbsty, Schmeykale, Schmerlingi, co niedawno jeszcze trzęsły państwem i ministrami igrały jak piłkami!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 15. listopada.

(§) Kiedy w maju br. delegacja nasza wracała do kraju, jechała z nią pospołu fama wielkich zdobyczy w sprawie decentralizacji kolejowej. P. Grocholskiego i jego przyboczną gwardję wielbiono jako zwycięzców, jako wielkich strategików, którzy wymogli na rządzie daleko sięgające koncesje, a równocześnie niemiecka prasa opozycyjna lamentować zaczęła, że polonizacja kolei galicyjskich jest czynem dokonanym. Kraj wierzył temu wszystkiemu, a wiara ta wyszła przy wyborach do sejmu galicyjskiego na dobre konserwatywnemu stronnictwu, które *sans gêne* eskontowało wówczas swe „wielkie zasługi" położone około sprawy kolejowej. Wprawdzie niedługo potem zaprzeczył hr. Taaffe w odpowiedzi danej burmistrowi wiedeńskiemu i w rozmowie, jaką mnie zaszczycił dnia 2. lipca w Gracu, wszelkim pozytywnie brzmiącym doniesieniom, zapewniając, że zarząd centralny galicyjskich kolei państwowych pozostanie we Wiedniu; niemniej przeto opinia publiczna w kraju łudzi się i kołysze pięknemi nadziejami, dotychczas przypuszczając, że słów p. prezydenta gabinetu nie należy brać w literalnem słowa znaczeniu, że przeto to, co p. Grocholski wyjednał dla kraju, jest zawsze wielką koncesją, wielkiem dobrodziejstwem.

Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Rząd uprzedzając zebranie się Rady państwa, wystąpi z gotową już „decentralizacją" kolei państwowych, organizując narazie wschodnie koleje państwowe przez ustanowienie „c. k. zarządu ruchu (Betriebsverwaltung) dla kolei Albrechta, Morawskiej kolei granicznej, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej." Połączone te koleje mają długości 561 kilometrów, a kierownikiem zarządu został radca dworu Pichler, Niemiec, a zarząd, co główniejsza, pozostał we Wiedniu. We Lwowie, Tarnowie i Schönbergu na Morawie mają być urządzone wyższe urzęda ruchu (Oberbetriebsämter), podczas kiedy istniejąca dotychczas we Lwowie dyrekcja ruchu kolei Albrechta ma być zwiniętą a względnie przeniesioną do Wiednia, gdzie się znajdować będzie główny zarząd.

Galicja zyska więc dwa nowe urzęda ruchu, ale straci zato dyrekcję ruchu, co oznacza nie korzyść, lecz stratę. Tym sposobem osiągnięta przez p. Grocholskiego koncesja w sprawie decentralizacji kolei równa się zeru, a to tembardziej, że organizacja grupy wschodnich kolei państwowych daje nam dokładne wyobrażenie o przyszłej organizacji innych grup kolei państwowych, a w szczególności galicyjskiej kolei Transwersalnej. Będziemy mieli o b e r b e t r i e b s a m t y, ale dyrekcji mieć nie będziemy. Cały główny zarząd pozostanie we Wiedniu.

Powyższe fakta powinnyby przecież na naszych sangwiników i optymistów, wynoszących zasługi Koła polskiego pod niebiosa, podziałać jak zimna woda, a zarazem oświecić kraj, że interesom jego najżywotniejszym niekoniecznie się dobrze służy, a przynajmniej nie tak, iżby konserwatyści mogli już przy wyborach sejmowych eskontować po lichwiarsku swe „zasługi", zasługi w istocie rzeczy tylko urojone.

Z powyższego wynika tedy jasno, że p. Grocholski nie wielki jenerał, skoro tak przegrał sprawę.

Na zdar!

Jeden z największych duchów czeskiego odrodzenia, wielki uczony i patrjota, Franciszek Palacki, wyrzekł raz — nie pomnimy już, gdzie — te pamiętne słowa:

— K d y b y c h b y l t r z e b a s c i k a n s k e h o r o d u a j i ž p o s l e d n i j e h o p o t o m e k, j e s z t j e z a p o w i n n o s t' b y c h s i p o k l a d a l, p r z i c z i n i t i s e w s z e m o ž n i e k t o m u, a b y a s p o ň c z e s t n a p a m a t k a z u s t a l a p o n i e m w d i e j i n a c h c z l o w i e c z e n s t w a.

W słowach tych zawarła się cała filozofia uciśnionego ludu. Są one drogowskazem, na który praw swoich pozbawiony naród spoglądać winien w dniach największego ucisku i niedoli. Są one hasłem, którem zwoływać się winni niedobitkowie wśród największych klęsk i nieszczęść — są wreszcie i pozostaną na zawsze wieczystym programem wszystkich wielkich duchów bez względu na narodowość i epokę.

Słowa powyższe wypowiedział Palacki w czasach, kiedy Czechom daleko jeszcze było do tego, czem się stać mieli później — czem są dzisiaj. Było to jeszcze w onej dobie, kiedy samo przyznawanie się do narodowości czeskiej stanowiło już pewnego rodzaju heroizm, kiedy poprostu wielu jeszcze było takich, co wstydzili się przyznawać głośno do tego, że są Czechami. Świadczą o tem do pewnego stopnia choćby słowa, któremi Palacki poprzedził przytoczone wyżej zdanie.

— B u d e m y - l i — powiedział — w s z i c h n i t a k s e c h o v a t i, p a k o w s z e m, ž e z a h y n o u t i m u s i n a r o d n a s z h l a d e m d u c h o v n i m.

Źle więc było wtedy — słabym był jeszcze duch narodowy. Ale snać natrafiły słowa Palackiego na rodzajną w sercach czeskich glebę, jeżeli w tak krótkim czasie dokonały tak wielkiej zmiany. Dziś już nie trwożliwość, ale szlachetna duma jest Czechów znamieniem narodowem.

Ale, zaiste, twardo trzeba było stać przy tym sztandarze, co powiewał nad cichą pracownią wielkiego historyka i historjografa! Naród czeski bowiem — w najnowszych już nawet czasach — przechodzić musiał ciężkie losu koleje! A ciosy te były tem dotkliwsze, ile że poczucie narodowe było już wówczas silnie w ludności czeskiej rozbudzone. Bywały chwile, w których zwątpienie opanować mogło najszlachetniejsze umysły. Dzięki atoli wytrwałości, tej w przysłowie już u nas niemal weszłej wytrwałości czeskiej, bracia nasi przetrwali szczęśliwie dni próby i doczekali się lepszych czasów.

Ale — powtarzamy — potrzeba było do tego niezwykłej wytrwałości i energii. Wytrwałością kilku ludzi zbudził się naród czeski z wiekowego snu do nowego żywota — tąż samą wytrwałością coraz szerszych kół rozwinął się następnie i wzniósł w siły takie, jakiemi dziś rozporządza. Cnotą tą zbudowali sobie Czesi na nowo gmach ojczysty, który wielką katastrofą dziejową przed dwoma wiekami w gruzy powalony, zdawało się nie będzie już mógł być nigdy napowrót z nich dźwigniętym... Stało się jednak inaczej, i to w przeciągu lat zaledwie kilkudziesięciu.

Podobnej odbudowy — acz już na mniejszą skalę, ale za to w krótszym bez porównania terminie — dokonali Czesi na gruzach teatru narodowego, tej świątyni mowy i sztuki czeskiej, jedynie ofiarnością narodu wzniesionej. Dwadzieścia kilka lat zbierano na ten cel składki po całych Czechach. I zebrano fundusz milionowy, na który złożyły się nie tyle dukaty możnych, ile raczej grosze ubo̱ższych i najubo̱ższych warstw społeczeństwa. Faktem jest, że nawet ż e b r a c y d a w a l i p e w i e n p r o c e n t o d z e b r a n e j p r z e z s i e b i e j a ł m u ż n y n a r z e c z o d b u d o w y t e a t r u!

Chyba żaden naród nie zdoła się poszczycić tego rodzaju przykładem ofiarności, przed której majestatem i najzaciętszy wróg ugiąć musi kolano. Świadczy ona o sile patrjotyzmu czeskiego, o potędze idei Czechów narodowej, która zdołała przeniknąć w najniższe pokłady ludności. Jest to właśnie rezultat tej niezłomnej wytrwałości i energii działaczy narodowych w Czechach, którzy wierni hasłu Palackiego, postanowili zapisywać karty historji czynami swemi wtedy nawet, gdyby byli ostatnimi narodu swego potomkami. Z tem hasłem i ostatni Mohikanin zachowałby dla dzieci swoich zamierającą w nim narodowość...

Dwadzieścia kilka lat — powiedzieliśmy — zbierano grosz do grosza na teatr narodowy, którego budowa ukończoną została przed dwoma laty. Wystarczyło atoli kilka godzin, aby dzieło, nad którego wzniesieniem pracowało całe jedno pokolenie, legło w gruzach. Smutne, zaprawdę, wspomnienie! Pamiętamy, jakby dzisiaj, ów żałobny telegram, donoszący nam lakonicznie: „Teatr czeski w płomieniach!"

Ach! czyjeż oko nie załzawiło się wtedy!..

I minęły dwa lata. Zdawałoby się, że na miejscu, gdzie stał teatr, powinnaby się jeszcze unosić w powietrzu woń spalenizny. Może gdzieindziej, ale nie w Czechach... Pobratymom naszym wystarczyły te dwa lata do zebrania nowego miliona, usunięcia zgliszczów i zbudowania nowego teatru na gruzach starego.

I stanął nad Wełtawą gmach okazały, któremu równego pod względem wspaniałości nie znajdziesz w całej Czeskiej koronie, znanej przecież z licznych pięknych budowli. Stanął przybytek, poświęcony Muzom czeskim — mało powiedzieliśmy — słowiańskim, boć co na tych rubieżach od strony Niemców stoi, to nie tylko jest czeskie, to jest słowiańskie! Gmach, wzniesiony w Pradze dla pielęgnowania sztuki dramatycznej, cieszy nas tak, jakby był naszym własnym. Bo naród czeski najbliższym nam jest

7

KARTKA ŻYCIA.

Przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Jaka piękna! — jaka urocza! — mówił do siebie, rzucając się w fotel i wciągając odurzający zapach pomarańczowych drzew, co go otaczały.

Taka swobodna, szczęśliwa, wesoła!

Zapomniała! — Wszystkie zapominają! A w człowieku to serce głupie, zawsze bredzi to samo, zawsze się przypomina!

Dziesięć lat temu, te same uśmiechnięte usteczka powiedziały, że pójdą ze mną przez życie. — Jaki ja nią byłem szczęśliwy! — jak ja tę kobietę kochałem...

Dla intrygi, dla listu mego, co jej ktoś przesłał, zerwała! Nie kochała mię nigdy! byłaby żądała tłumaczenia, przekonania. Wysłuchałaby prawdy. Tamta kobieta nie była mi niczem, ale musiałem ją zbyć po ludzku tym listem. Przepadło! Moje życie poszło drogą ambicji. Smutna to droga! A ona szczęśliwa! Powstał nagle, oparł się o kolumnę balkonu i zadumany patrzył w ogród

Na ścieżce w alei jasna majaczyła suknia. Wychylił się nieco. Zajęło go, kto to mógł teraz, podczas kadryla, używać przechadzki w ogrodzie. Suknia zbliżała się i weszła w krąg świetlany, co padał z okien pałacu. Poznał wyraźnie, to Mania. Mignęła się tylko, nie mógł dojrzeć kto jej towarzyszył. Weszli na taras pod balkonem.

— Więc w środę o świcie, Manieczko — mówił głos męzki — liczę na twoją miłość! Gdybyś ty mię zawiodła, aniołku, nie wierzyłbym w nic na tym świecie! Życie moje byłoby złamane! Pamiętaj, że dobrowolnie skłoniłaś się do tej ostateczności, nie zmuszona, wszak prawda?

— Tak! — szepnął głosik dziewczęcy — bo ja pana bardzo, bardzo kocham, dlatego pojadę z panem, jeżeli się tu związkowi naszemu sprzeciwiają!

— A więc wszystko ułożone. Tylko odwagi i przytomności! Koło furtki parku, konie będą jak strzały. Mój sługa poufny.

— A pana nie będzie? — spytała panienka.

— Ja? I owszem! będę przy rozstawnych o dwie mile, a może i tu, niewiem. Tu mię wszyscy znają, obawiam się popsuć sprawę moją obecnością.

— Jeżeli pana nie będzie, to ja nie pojadę, boję się..

— Ależ na moje słowo, to człowiek zaufany, szczęście całe mu powierzam w tobie. Zawierz mu — nalegał mężczyzna.

Nie można było słyszeć słów ostatnich rozmowy. Snać w dobrem porozumieniu się rozeszli, bo pocałunek zakończył układy.

Stanisława niemile dotknął ten epizod. Wracał ze Wschodu, z kraju intryg i awantur miłosnych, do ojczyzny, co mu w aureoli cnót domowych z daleka błyszczała. I tu na wstępie nieledwie, spotyka w szanownym domu zawikłanie szesnastoletniego dziewczęcia w jakieś niegodne sidła. I to Mania, córka przyjaciela jego ojca! Umysł jego skłonny do szlachetnych porywów, postanowił zerwać to, przeszkodzić. Na chwilę, nawet własne wzruszenie usunęło się na drugi plan.

Muzyka umilkła w sali. Na balkon weszło kilka osób. Pani Kamila uderzyła brata wachlarzem po ramieniu.

— Gdzieżeś ty Stasiu! czemu się chowasz? pytałam Zosi, mówiła, że nie wie gdzie jesteś.

On z widoczną czułością patrzył na siostrę. Smukła, śniada brunetka z sarniemi oczyma i dziwną słodyczą wyrazu. Rysami bardzo do brata podobna, tylko koloryt jej twarzy zdradzał chorobliwość, równie jak rumieńce płonące nienaturalnie w tej chwili na jej policzkach.

— Nie tańczyłaś przecie? — zapytał troskliwie.

— O, tylko raz po kadrylu, walca, wiesz jak go lubię szalenie!

— Nie wolno. Nie pozwalam — mówił do niej łagodnie — zaledwo wróciłaś do zdrowia!

— Tak się tobą cieszę Stasiu, muszę temu dać jakiś wyraz, tańczę z radości! Chodź-no na salę, wszyscy o ciebie pytają, intrygujesz wszystkie panie i panny, jesteś *en vogue*, wszyscy poznać cię pragną.

— Co to — to daremnie! — Nim mię kto pozna, bal dawno się skończy — odparł z uśmiechem.

— Och wiem, zawsze jesteś taki swój własny — taki skryty! Cóż? mówiłeś z Zosią? prawda, że taka jak była — taka jak przedtem? — Złote, jedyne serce!

— Może być. — Powierzchownie wypiękniała nawet, — a wesoła i uprzejma...

Weszli na salę, pauza była właśnie. Stanisław podał ramię siostrze i szli powoli za innemi parami.

Przed nimi sunęła się wdzięcznem falowaniem biała powłoka z girlandą bratków. Pani Zofia sparta na ramieniu Henryka, zwróciła głowę do hr. Gucia i słuchała właśnie jego sentymentalnej uwagi.

— *On pourrait surnommer votre toilette — fée de la pensée!*

— O! wcale ładnie powiedziane i jest w tem nieco prawdy, bo ja myślę czasem.

— Pani myśli zawsze, rzucił Henryk, tylko trochę chłodne te myśli, to szkoda!

Lokaj podał chłodniki. Zofia wzięła muszlę lodów i żartobliwie zapytała — A pan? — Ja? ironicznie powiedział Henryk — z łaski pani, tak zostałem gruntownie ochłodzony, że chyba szampanem za jej zdrowie ogrzać mi się wypada. I wychylił kieliszek perlistego napoju.

— Czy pan Gustaw potrafiłby mi wyrządzić przysługę?

— Choćby ceną życia? odparł zapytany z zapałem.

— Tego mi nie trzeba! Proszę pana jedynie, abyś z przyjaźni dla mnie zajął się na resztę wieczoru Manią. Toprzecie miłe zadanie. Zabaw ją pan, — umiesz być dowcipny i wesoły, rozwiń swe zdolności, — tańcz pan z nią. *Voilà mon caprice.* Spodziewam się, że będzie dla pana świętym, — dodała z udaną powagą.

— Wybaczy pani, że ośmielę się zmienić nazwę sprawy na *ma malice*, ale i ta będzie mi świętą, — odparł młodzieniec oddalając się z ukłonem.

Ostatnie te słowa żywo uderzyły Stanisława — czy ona wie! Czy ona przeczuwa? Jednak tok myśli jego zmienił się od chwili. Mania i jej awantura jakoś w dal się cofnęła. Bo cóż to Henryk taki nieodstępny — tak patrzy na nią, nosi bukiet i koronkowe okrycie — jakby był od tego — jakby miał jakie prawa! Kamila usiadła rozmawiając z damami, on stanął pod ścianą i patrzył jak znużony. Po chwili Zakrzyński rozpromieniony, uśmiechnięty, podbiegł ku niemu.

— Co to; słyszę że nie tańczysz? A godzi się to niewiastom taką krzywdę wyrządzać! Ale co wolisz — rób, aby ci u nas dobrze było — mówił obejmując go w ramiona.

— Jak Bozię kocham! napatrzyć się tobie nie mogę — a nasze kobiety oczy zmarnują. Ale chodź do nas, do karteczek, zabawimy się! — Kiermaszko bank trzyma — szalone szczęście ma zawsze, w puch nas rozbije!

— Kto taki? zapytał powoli Stanisław.

— Kiermaszko ze Żmudzi, wiesz, — doskonały strzelec, ot powiadam ci chłop do tańca i do różańca, ale poznasz go zaraz i polubisz z pewnością, słabość mam do niego — a moje kobiety, no to już i nie mówię! Obawiam się tylko czy on sobie nieboże jakich nadziei na Manię nie rości — ależ znowu nie w ciemię bity — gdzież jemu do Mani! Moja żona go protegnje i Manię by mu dała — tylko ja niech Bóg broni!

(C. d. n.)

bratem w całem gronie ludów słowiańskich, jedynym może wśród ludów szczerym i prawdziwym sprzymierzeńcem...

Dziś w Pradze święto. A bierze w niem udział nietylko sama stolica. Zjechali się na nie przedstawiciele miast i wiosek czeskich, zjechali reprezentanci drużnej Morawy i bratniego Szlązka. Nie dosyć na tem. Cała Słowiańszczyzna bierze udział w tej pięknej i pełnej znaczenia uroczystości. Ze wszystkich stron słowiańskiego świata przybyli goście radują się porówno z Czechami i wraz z nimi święcą dziś tryumf słowiańskiej energii i słowiańskiej ofiarności. W górę idą dumą wezbrane serca...

W gronie Słowian zajmą bezwątpienia goście z Polski poczestne stanowisko. Przypuszczamy, że i liczbą będą pokaźni i szczerą życzliwością dla nadwełtawskich braci górować będą nad innymi. Zdaje nam się, że życzliwości tej i prawdziwej wzajemności słowiańskiej złożyliśmy dowody już niejednokrotnie. A więc mamy prawo przypuszczać, że wysłańców naszych przyjmą i podejmą bracia Czechowie tak, jak na to zasłużyliśmy całem dotychczasowem względem nich zachowaniem naszem. Pragnęlibyśmy, aby związki, jakie nas łączą z nimi od dłuższego już czasu, wzmocniły się jeszcze bardziej na ich własnej tam ziemi.

Wielu z nas życzyło sobie odwiedzić krainę bratniego narodu, ale niestety, drobna zaledwie cząstka wybrać się mogła. My jednak co zostali tutaj łączymy się całem sercem z życzeniami, jakie składać będą przedstawiciele nasi.

Niechże, bracia Czechowie, przybytek, który wznieśliście dla sztuki narodowej, wychowa Wam jak najwięcej talentów ku sławie Waszego narodu! Niech się w nim kształci mowa Wasza, i niech rozbrzmiewa po całej czeskiej ziemicy, niech literatura Wasza dramatyczna bogaci się jak najliczniejszemi płodami tej Muzy, której zbudowaliście gmach wspaniały, tem wspanialszy, że tylko ofiarnością wzniesiony. Ślemy wam serdeczne:

— *Na zdar!*

Genezis wypadków w Serbii.

Z Belgradu otrzymał *Kur. Warsz.* o tamtejszych wypadkach następującą oryginalną korespondencję:

List ten piszę na pokładzie okrętu kolei państwowej austrjackiej, płynąc do Baziasu, granicznej stacji kolejowej nad Dunajem.

Spieszno mi dać wam sprawozdanie z ostatnich wypadków serbskich o tyle tylko, o ile telegramy uzupełnienia wymagać mogą.

Niepokoje, wybuchłe na granicy Bułgarji, były oddawna przygotowywane. Podżegacze rachowali sobie, iż wywołają burzę, która ogarnie całą Serbię, wciągnie Bułgarję i zmusi króla do paktowania z radykalistami. Wszystko to jednak omyliło, a energia rządu i stanowczość Milana odniosły zupełne zwycięztwo.

Rząd wiedział doskonale, iż radykaliści knują, lecz udawał ślepego, ażeby ich na gorącym uczynku przychwycić.

Radykaliści podburzyli lud przeważnie rumuński groźbą, iż rząd czycha tylko na odbiór broni, ażeby zabierać grunta i w ogóle zaprowadzić „tureckie gospodarstwo." To było popularne hasło. Posłowie radykalni i nauczyciele objeżdżali wsie podżegając według instrukcji ze sztabu w Belgradzie otrzymanych.

W chwili gdy rozruchy wybuchły, wszelkie środki z góry przez rząd zamierzone odrazu podjęte zostały. Król oświadczył wprost: „Musimy raz skończyć z tymi ludźmi, którzy są tem dla Serbii, czem zresztą w Europie petrolejczycy i nihiliści." Ogłoszono więc znane nam ukazy, wojsko wyruszyło, a w Belgradzie, po cichu, po jednemu, wieczorami przewódzcy zostali aresztowani. Wszystko odbyło się tak cicho i nagle, iż nikt nawet w mieście nie przypuszczał, iż się coś odbywa. Umknął tylko Pasic. Był on dostawcą szutru dla budującej się kolei, skrył się przeto w poblizkim kamieniołomie pomiędzy robotnikami, jedynymi tutaj zwolennikami radykalistów. Przewiózłszy się następnie łodzią przez Dunaj, umknął do Bukaresztu.

Wojsko wzburzonem jest przeciw radykalistom, gdyż w programie swoim zamieścili zniesienie wojska; wyznaczenie nadto żołnierzom podwójnego żołdu na czas stanu oblężenia dodało podwójnego bodźca.

Z powstańcami stoczono trzy potyczki, każdym razem pomyślnie; trzema oddziałami dowodzili trzej posłowie radykalni. W Zajczarze udało się powstańcom zaskoczyć miasto w chwili, gdy załoga wyruszyła na wycieczkę, a został tylko kapitan z 12 żołnierzami. Powstańcy opanowali magazyn prochu i grozili rabunkiem, jeżeli ich miasto nie przyjmie i nie przyłączy się do powstania. Kapitan naprędce zorganizował mieszczan, uzbroił czem się dało, odparł powstańców, odebrał magazyn i wziął 150 w niewolę.

Mieszczanie bili się doskonale, kilku padło. To samo miasto wybrało było pod terorem radykalistów ich szefa do skupczyny. Nazajutrz po wybuchu rozruchów wysłano deputację do króla z najpokorniejszym adresem.

Oddział Milenowicza usiłował paktować i zdemoralizować wojsko. Milenowicz wystąpiwszy przed szeregi jął wzywać do braterstwa, do połączenia się. Dowódzca wojska w odpowiedzi zażądał natychmiastowego złożenia broni, a gdy rokoszanin dłużej jeszcze perorował, zakomenderował „ognia"; padło ludzi 12., reszta złożyła broń na ziemię, rzuciła się na kolana i podnosząc ręce w górę, błagała o przebaczenie.

Lud poddałby się wszędzie odrazu, lecz dowódzcy i podżegacze zdołali kilka band uprowadzić w góry. I te jednak po większej części rozprószyły się, a po części uszły do Bułgarji. Tam je kordon wojskowy rozbraja.

Książę bułgarski został bowiem zawczasu uprzedzony, iż „zapewne zbiegi do Bułgarji chronić się będą", zawczasu też kordon kazał rozciągnąć.

Król i Christicz są zdania, iż należy przewódzców nieubłaganie ścigać i karać. Kilkunastu z nich zostanie niewątpliwie na śmierć skazanych, lud zaś otrzymał łaskę, opłaci tylko swoją łatwowierność, gdyż okręgi zawichrzone muszą pokryć koszta ekspedycji. Król oświadczył nadto posłom państw, iż nie uczynił nic przeciw konstytucji, a środki podjęte są w konstytucji przewidziane i legalne. Zresztą nie należało o tem zapominać, iż stosunków na Wschodzie nie można wcale mierzyć miarą norm konstytucyjnych europejskich.

Prócz zawichrzeń w owych granicznych okręgach, spokój w całym kraju ani na chwilę nie był zakłócony; Belgrad nie miał ani chwili emocji lub zaniepokojenia, tak w mieście jak i w konaku. Ludność stolicy przeklina radykalistów, wielbi zaś Christicza, który istotnie spokojem swoim imponuje.

W niedzielę odbędzie się bal w konaku, na którym zjawi się Risticz, dwa razy zgłaszający się do króla z zapewnieniem lojalności. Królowa jest prześliczną i uwielbianą. Całe życie salonowe stolicy około niej się ogniskuje.

Radykaliści, małpujący „intransigentów" zupełnie tedy sprawę przegrali; mogą oni być jeszcze powodem drobnych zawichrzeń, ale przestali być polityczną partją, rząd i naród uważa ich tylko za żywioł anarchiczny, w żadnem społeczeństwie niemożliwy.

P. S. Bazias.

Czekając tutaj na pociąg, odbieram wiadomość, iż ostatnia kryjówka powstańców została zniesioną i że pomiędzy jeńcami znajdują się przewódzcy z Czarnogóry!

Sądzę, iż będą to prędzej niektórzy ze zbiegów bośniackich, ale bądź cobądź jest to jedna poszlaka więcej, że radykaliści szeroko sieci zarzucić chcieli.

Do rozgłoszenia telegramu o dorywczem straceniu prof. Giaja przyczyniła się głównie *Nowa Pressc.* Przesłał to kłamstwo do Wiednia Pasics wówczas, gdy zaledwo radykalistów aresztowano. Sąd wojenny odbędzie się dopiero i wtedy dowiemy się zapewne, jakie dokumenta pisane rząd posiada.

Posłowie zagraniczni donieśli swoim rządom, iż wskutek energii i stanowczości porozumienia z warstwami inteligentnemi i zamożnemi, i sprawiedliwości w obec ludu, zarówno tron króla serbskiego, jak i księcia bułgarskiego, są tak ubezpieczone, jak nigdy przedtem niebyły.

Sprawozdanie poselskie

delegata do Rady państwa p. Tomasza Rayskiego, złożone przed wyborcami z większej własności w Samborze d. 11. listopada b. r.

(Dalszy ciąg mowy p. Rayskiego.)

Deputacji, która prośbę o zaprowadzenie języka polskiego w szkole i urzędzie na Szlązku hr. Taaffemu przedłożyła, odpowiedział tenże, że nie potrzeba mu przypominać zasad równouprawnienia narodowości i że on postanowienie art. XIX. konstytucji także na Szlązku w życie wprowadzi.

Odpowiedź ta, przez Koło do zadowalniającej przyjęta wiadomości, okazała się prawie czysto akademiczną.

Gdyby nie wchodzili tutaj także Czesi, pewnie rząd nicby nie był zrobił; a rozporządzenie ministra sprawiedliwości, mocą którego na Szlązku polskim podania polskie i czeskie mają być przyjmywane, świadczy najlepiej, że tu Czesi są górą na Szlązku polskim a o przyjmowaniu w sądach także podań polskich niema mowy.

Gdy ludność polska wobec tego rozporządzenia dość biernie się zachowuje, zdaje się, że interesa polskie na Szlązku zostaną jak dotąd w stanie upośledzenia, i nie wielka jest obawa, by tak zwana polonizacja Szląska polskiego przybrać mogła zastraszające rozmiary.

Przyznaję, że dziwić się temu nie można wobec naszej bierności, wobec naszego kwietyzmu; — a rzeczywiście uchylić trzeba czoło przed ofiarnością i patrjotyzmem Czechów. Oni korzystając z nadanej sposobności, już utworzyli z funduszów prywatnych czeskie gimnazjum w Opawie; u naszych zaś przewódzców politycznych kierujących akcją parlamentarną nawet wniesienie interpelacji tj. skromne i grzeczne zapytanie jest krokiem nierostropnym, zanadto zuchwałym, bo wznieciłoby mogło podejrzenie, że chcemy polski Szlązk polonizować!

Nad nowelą szkolną rozwodzić się nie potrzeba; w głównych punktach nie dotyczy ona Galicji — a §. 75 zawiera niewątpliwie rozszerzenie autonomii krajowej, a to jest niezaprzeczoną Koła polskiego zasługą, któremu się za to słuszne należy uznanie.

3. Co do nadużyć władz finansowych przy egzekucji podatku gruntowego mnogie weszły z kraju do Koła petycje, udawano się także ze strony Koła do ministra skarbowości, który jednak zasadniczego, że tak powiem, istnienia takich nadużyć dopuścić nie chciał, zapewniając, że każde takie nadużycie, któreby szczegółowo podanem było, skarcić i usunąć jest gotów.

Ażeby zatem sprawę tę dla nas tak ważną skutecznie poprzeć, wypadałoby w odnośnych petycjach wymieniać i szczegółowo wskazać takowe nadużycia, przytaczając odnoszące się do tego pojedyncze wypadki. Natenczas bowiem minister finansów o istnieniu takich nadużyć nie będzie mógł powątpiewać i takowym, jak się spodziewać należy, zaradzić zechce.

4. Pozostaje sprawa przeniesienia zarządów centralnych kolei żelaznych do kraju, która w ostatnich czasach tak żywo kraj zajęła. Dziwny jest przebieg tej sprawy, gdy bowiem Koło polskie uchwaliło wysłać w tej mierze dla poparcia życzeń kraju deputację do p. ministra handlu z poleceniem, ażeby do tej rozpocząć się mającej akcji wezwała wszystkie kluby połączonej prawicy, i gdy po konferencji między całem ministerstwem i przewodniczącymi pojedyńczych klubów prawicy odbytej sprawa ta wniesioną została w Kole — uchwalono zachować najściślejszą tajemnicę, lecz już w parę dni później pojawiła się, i to w gazecie jakiejś zagranicznej, zdaje mi się, monachijskiej, korespondencja, która choć nie całkiem dokładnie — zawsze jednak w sposób do prawdy zbliżony, rozbierała przebieg tej sprawy, a wkrótce potem *Pokrok*, organ jednego z członków komisji tak zwanej piętnastówki, i który tym sposobem mógł czerpać ze źródła zupełnie autentycznego, podał do publicznej wiadomości wynik całej tej akcji.

Wiadome nam są oświadczenia, któreśmy w tej mierze otrzymali, z wysokich, wyższych i najwyższych sfer rządowych — wiadomo że życzenia kraju będą ile możności uwzględniane, jak daleko jednak sięga ta możliwość, to pozostaje niestety tajemnicą na teraz; tyle tylko mogę powiedzieć, że rząd istotnie w kierunku decentralizacji zarządu kolei państwowych kroki poczynić zamyśla.

Dla pojedyńczych grup tych kolei mają być w pojedyńczych krajach utworzone rady kolejowe, jako drugie instancje w sprawach kolejowych, z atrybucjami cokolwiek szerszemi.

Nie trzeba jednak łudzić się zbytniemi nadziejami — zakres działania krajowych rad kolejowych nie będzie zbyt obszerny; zmiany pożądane nie tak rychło nastąpią i nie będą wielkiej dla kraju doniosłości.

Wedle mego zdania, nie wojskowe sfery stawiają główne przeszkody decentralizacji zarządu kolejowego.

Najzaciętszym przeciwnikiem jest klika niemiecka centralistyczna w ministerjum handlu, z panem Wittekiem na czele, która zajmuje wszystkie wpływowe posady w odnośnej sekcji kolejowej ministerstwa handlu.

Przełamanie tego wrogiego nam wpływu rzecz nie łatwa — dlatego kraj nieustannie powinien petycjonować w tej sprawie tak do samej Rady państwa, jak do Koła, inaczej bowiem na akcję żywszą nie zdobędziemy się — a spełnienie życzeń kraju jak dotąd w dalekiej będzie leżało przyszłości. Wielką zaiste ma zasługę poseł Hausner, że tę sprawę na nowo w sejmie poruszył, a żałować należy, że klub autonomistów stanął na przeszkodzie ostatecznemu załatwieniu tej sprawy jeszcze w ciągu ubiegłej sesji sejmowej — i że rozprawy nad wnioskiem Hausnera odłożone zostały do sesji następnej. Niewątpię jednak, że przyszła uchwała sejmu powziętą będzie w duchu rezolucji przez tegoż posła zaproponowanej — i natenczas wola sejmu stanowczo w tym kierunku objawiona, niezawodnie poruszy większość Koła polskiego do sprężystego działania — do energicznego popierania tej dla kraju tak ważnej sprawy.

Tyle o sprawach szczegółowych, które Koło polskie zajmowały.

(D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17 Listopada

* **Teatr.** Wczoraj przedstawiono „Maleka" po raz wtóry. Publiczność zebrała się daleko liczniej, aniżeli na pierwsze przedstawienie. Znakomity ten utwór poety doznał wczoraj jeszcze większego powodzenia jak za pierwszym razem. Publiczność rozentuzjazmowana po trzecim, czwartym i piątym akcie biła z zapałem brawa sędziwemu poecie, który pięć razy był przywołany, aby przyjąć te dowody uznania i zapału pełnego amfiteatru. Hojnie też darzono oklaskami artystów grających z niezwykłą starannością i z powodzeniem, bo widocznie przejętych do głębi potężnym utworem. Pannie Stachowiczównej nadto, oprócz entuzjastycznych oklasków, wręczono z parteru dwa pyszne bukiety od wielbicieli jej talentu.

* **Repertoar teatru.** Dzisiaj w sobotę d. 17. listopada „Podróż do Afryki", op. kom. w 3 akt. Souppego. Pani Skalska odśpiewa po raz pierwszy partję Tytanii, a w akcie 3. jako wkładkę, odśpiewa prześlicznego walca kompozycji Straussa p. t. „Wiosenne głosy" (Frühlingsstimmen). Pani Kasprowiczowa odegra po raz pierwszy rolę Tessy

Jutro w niedzielę d. 18. listopada, popołudniu o godzinie 3. „Pani Favart", opera komiczna w 3 akt. J. Offenbacha z panią Skalską w tytułowej roli. Wieczorem o godz. 7. po raz 3. „Malek", tragedja w 5 akt. K. Brzozowskiego.

W poniedziałek d. 19. listopada po raz pierwszy „Pierwszy bal", obrazek sceniczny w 1 akcie przez Gabryelę Śnieżko Zapolską; „Skowronek" i po raz 1. „Ciotka na wydaniu", kom. w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

We wtorek d. 20. listopada po raz 1. w tym sezonie „Lukrecja Borgia," opera w 3 aktach Donizettiego.

We środę d. 21. listopada wznowione „Spirytyści", kom. w 4 akt. G. Mozera

We czwartek d. 22. listopada „Travlata", opera w 4 akt. Verdiego.

W piątek d. 23. listopada po raz 1. „Assunta Leon," kom. w 5 akt. Wolfa Wilbrandta.

W sobotę d. 24. listopada „Gaskończyk", op. kom. w 4. akt. Souppego.

Komedja Blizińskiego, która przedstawioną będzie po raz 1. w poniedziałek, odznacza się werwą i humorem. W komedji tej biorą udział: pani Kwiecińska, Cichocka; pp. Wojdałowicz i Lubicz.

W dniu 29. listopada wznowieni będą „Konfederaci Barscy" w następującej obsadzie: Hrabinę odegra pani Nowakowska, Jenerała p. Zboiński, Doktora p. Fiszer, księdza Marka p. Żelazowski, Pułaskiego p. Woleński, Choiseula p. Kwieciński, Adolfa p. Hierowski, Wojewodę p. Pieniążek, Zbroję p. Ruszkowski, Burmistrza m. Krakowa p. Sachorowski i inni.

Z oper, oprócz „Carmenu", przygotowuje się dawno niegrany: „Napój miłośny," z panną Szlesygierówną i p. Myszugą.

* **„Dzisiejsi bohaterowie".** Taki jest tytuł nowej powieści autora „Marzycieli", osnutej na tle współczesnych stosunków galicyjskich, którą tenże napisał dla naszej *Gazety*. Druk jej rozpoczniemy d. 15. grudnia r. b. Księgarnia Łukaszewicza we Lwowie, wydała świeżo tegoż autora „Ostatniego Szaraczka" stanowiącego pendent do „Ostatniego Karmazyna", a warszawskie „Kłosy" drukują obecnie jego „Kalejdoskop", powieść dwutomową, a *N. Reforma* zaczęła przed kilku dniami druk jego wielkiego romansu „Motory życia", w której mają być poruszone najważniejsze sprawy chwili obecnej. Donoszą nam również, że petersburskie *Nowosti* zaczną z Nowym rokiem drukować w przekładzie rosyjskim jego powieść dawniejszą, która wyszła we Lwowie p. t. „Zdrajca". — Okazuje się z tego, że dla autora dobrze jest czasem porzucić dziennikarstwo i na wsi osiąść.

* **Jubileusz Miklosicza,** czterdziestoletniej służby naukowej najznakomitszego filologa slawisty, przypada, jak się dowiadujemy z pism czeskich, d. 20. bm., a więc już we wtorek. Niezawodnie od naszych kół uczonych i nauczycielskich przesłane będą gratulacje wielkiemu badaczowi, do Wiednia na uniwersytet.

* **Próba chóru** mięszanego odbędzie się w poniedziałek d. 19. b. m. w kasynie miejskim wyjątkowo od godziny 4. do 6. wieczorem.

* **Kobieta z wężem.** Od dłuższego czasu podają sobie mieszkańcy Lwowa, a szczególnie piękne nasze współobywatelki rzecz szczególną.. W szpitalu t. zw. Hofmańskim ma być kobieta, której w pierś wpił się wąż — i oderwać go nie można. Cała ta bajka niema najmniejszej podstawy.

* **Z ulicy Łyczakowskiej..** Dolna część tej ulicy od placu Cłowego aż po szpital Hofmański, w obecnych dniach słotnych stanowi jedno olbrzymie jezioro nader rozrzedzonego błota. Człowiek przyzwoicie ubrany nie może przejść trotuarem, aby nie narazić się na obryzganie od stóp do głowy błotem z pod kół przejeżdżających dorożek i wozów. Wyszutrowanie nowe tej ulicy i czasem zgartywanie błota, byłoby więc bardzo potrzebne.

* **Hr. Przezdziecka** zakłada, jak słyszeliśmy, z własnych funduszów obszerny instytut oftalmiczny w Wilnie.

* **Stowarzyszenie** bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców lwowskich odbędzie w niedzielę d. 18. listopada b. r. o godzinie 3. popołudniu w kancelarji rękodzielniczej (zabudowanie ratuszowe na dole) nadzwyczajne walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Zmiana statutu. 2) Uchwała regulaminu dla funduszu inwalidów wdów i sierot. — Dyrekcja Stowarzyszenia zaprasza niniejszem wszystkich członków rzeczywistych do najliczniejszego zebrania.

* **Policja warszawska** została zaopatrzoną w rewolwery. Broń tę jednak strażnicy i rewirowi policyjni nakładać mają tylko w szczególnych wypadkach, specjalnie zaś przy nocnych obławach i rewizjach. W czasie pełnienia innych obowiązków służbowych policjanci winni nosić zwykłą broń białą, t. j. tylko szable.

* **Korespondent Kijewlanina.** W skutek ogłoszenia w naszej gazecie, iż *Kijewlanin* wysłał do Lwowa specjalnego korespondenta, który dla pozoru miał się podobno zapisać na uniwersytet, zaczęły krążyć niesłuszne podejrzenia, uwłaczające czci p. Onufrowicza, który przybył na nasz uniwersytet celem ukończenia swych studjów chemicznych pod kierunkiem prof. Radziszewskiego. Celem położenia tamy rozsiewanym pogłoskom, oświadczamy kategorycznie, iż wiadomość nasza wcale nie odnosi się do tego młodego chemika, który całe dnie przepędza w laboratorjum chemicznem, oddając się z zapałem swym studjom.

* **Definicja.** — Czy pan pije herbatę mocną czy słabą?

— Ja, proszę pani, średnią.

— Cóż to jest średnia?

To taka, proszę pani, że w środku jest dobra herbata a dokoła filiżanka.

† **Józef Barak,** znany czeski publicysta i dziennikarz, zmarł w Pradze dnia 15. b. m, przeżywszy pół wieku. Urodzony r. 1833 w Pradze, odbył tamże studja gimnazjalne i uniwersyteckie. Z powodu wcześnie już rozwiniętej działalności patrjotycznej niejednokrotnie wchodził w kolizje z policją, a w r. 1860 został uwięziony i internowany następnie w Gracu, Ehrenhausen (Styrja) i Königgrätzu. Powróciwszy do Pragi wstąpił do redakcji dziennika *Czas*, przeszedł następnie wraz z kolegami do *Głosu* (Hlas) gdzie pozostawał aż do fuzji tego dziennika z *Narodnimi Listami.* Potem robił wycieczki po kraju, budząc poczucie patrjotyczne przez urządzanie odczytów, zebrań i festynów narodowych.

Rok 1863, powstanie polskie, znalazło silny odgłos w narodzie czeskim. Między młodzieżą akademicką, która miewała schadzki w restauracji Pienkneho, było wielu takich, którzy wybierali się do Polski, aby z bronią w ręku wziąć udział w walce bratniego narodu o wolność i niepodległość. I Barak wybrał się do Krakowa, w charakterze korespondenta pism czeskich. Denuncjowano go jednak policji, i zaledwie dnia 7. kwietnia stanął w Krakowie, już następnej nocy został aresztowany i uwięziony w koszarach na Wawelu. Więziony był przez sześć tygodni, poczem sąd wojenny dla braku dowodów uwolnił go, i „Zwangspassem" odesłano go do Pragi. Ten fakt jedna imieniowi Baraka u nas szczerą sympatję.

W r 1864 został kierownikiem królewskiego czeskiego teatru, a w r. 1865 teatru w Pilznie. W r 1866 w czasie okupacji Czech przez zwycięzkie wojska pruskie, komendant placu oznajmił, że zawiesi wszystkie dzienniki czeskie, jeśli w 24 godzinach nie znajdzie się człowiek, któryby osobą swoją odpowiedzialnym był za to, jeśliby ton którego kolwiek artykułu był ostrzejszy. Barak wziął tę niebezpieczną odpowiedzialność na siebie.

W roku 1867 wydawał pismo polityczne *Swoboda*, został wszakże znowu aresztowany i przez półtora roku pozbawiony swobody. Wydał wiele prac literackich i oryginalnych; za dwudziestopięcioletnią wielce pożyteczną na polu patrjotycznem i literackiem działalność, dały mu liczne miasta czeskie honorowe obywatelstwo. Humanitarna i filantropijna działalność tego męża, — mnóstwo młodzieży uczącej się wspierał z własnego ciężko zapracowanego a sobie samemu skąpionego grosza — ma żywe pomniki w wielu przez niego na pożytek Czech w świat wyprowadzonych gorących patrjotów i prawych obywateli.

* **Wypadki.** Na gościńcu ze Lwowa do Winnik, mianowicie obok lasu winnickiego, trzech opryszków napadło dnia 2. b. m. późno w nocy przejeżdżającego fornala i zrabowało temuż paczkę z towarami galanteryjnemi wartości 269 złr. Taki sam napad i w tem samem miejscu, powtórzył się na innym fornalu dnia 12. b. m. późno z wieczora. Szkoda wynosi 150 złr. Herszowi Kremerowi, kupcowi z Turki, wracającemu ze Lwowa w towarzystwie dwóch innych izraelitów z zakupionym towarem, skradziono w nocy na 15. b. m. koło Zimnej wody z otwartego wozu skrzynkę, zawierającą 10 chustek jedwabnych, 80 tybetowych, 6 tuzinów mniejszych chustek różnokolorowych, 6 sztuk barchanu kolorowego, i 9 sztuk wełnianej materji na damskie suknie, łącznej wartości 360 złr. — Na szkodę spółki pięciu izraelitów, handlujących tu owocami, skradziono dnia 13. b. m. wieczorem z ich handlu pod l. 31 przy ulicy Karola Ludwika, przez włamanie się, wspólną ich kasę z kwotą około 200 złr. Skrzynkę, w której się te pieniądze pod kluczem znajdowały, znaleziono nazajutrz rozbitą na placu Castrum. Złodzieje pozostawili w niej zaledwie kilkadziesiąt centów. Jeden z nich, jak świadczą ślady krwi na skrzynce, musiał się przy rozbijaniu tejże skaleczyć.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 st. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Odpowiedź Administracji.** Złr. 24, które zostały złożone przez ks. Posuchowskiego, proboszcza z Budzanowa, na zakupno obrazu Matejki „Zwycięztwo pod Wiedniem," odesłała Administracja *Gaz. Nar.* na ręce W. Laugiego, sekretarza komitetu w Krakowie, d. 26. września r. b.

* **Jutro** w niedzielę: św. Ottona; — Pawła Archan. — W poniedziałek: św. Elżbiety kr.; — św. Jerony.

* **Wiadomości policyjne** z d. 16. listopada b. r. Pani A. Cz. zgubiła paczkę piór strusich koloru siwego.

Żołnierz policyjny Ostrowski przedłożył znalezioną sakiewkę z kwotą 58 ct.; a dorożkarz nr 224 zapomniany w dorożce zimowy paltot.

Do komisarjatu Śródmieścia oddano zbłąkanego 5-letniego chłopca.

Wysoki blondyn, o żółtej cerze. bez zarostu, około 25 lat liczący mężczyzna, sprzedał złotnikowi A. B. za 12 zł. podrobioną kartę Banku hipotecznego na złoty łańcuszek opiewającą.

* * *

— **Kamionka strumiłowa** d. 15. listopada. Ośmielam się przesłać szanownej redakcji dwie korespondencje „der Direktion der k. k. priv. Dampfmühle, Säge- und Parketten-Fabrik von Carl Graf Mier et Helene Gräfin Mier in Kamionka strumił." Jak długo pan Carl Graf Mier był w spółce z Tennerem et Sohn, uważaliśmy przyjęcie w korespondencji ze stronami języka niemieckiego za pewien rodzaj ustępstwa ze strony pierwszego dla ostatnich. Dziś chyba robią to Graf Mier et Gräfin Helene Mier dla swych urzędników, pp. Kubitzki, Binert et consortes.

Jakkolwiekbądź się rzeczy mają, sądzę jednak, że anomalie takie powinne być publicznie skarcone, a to tem bardziej, że szanowna dyrekcja młyna parowego w Kamionce jest tak zaciekłą w swej germanizacji, że ex regula na każdy list, w języku polskim do niej wystosowany, po niemiecku odpowiada. Jeśli już Herr Carl Graf Mier jest takim zdecydowanym Niemcem, a pan Kubitzky, Binert et cons. języka polskiego nauczyć się nie chcą lub nie mogą, to raczą przynajmniej przez wzgląd, że „Fabrik" jest w kraju polskim i że największą ma ją do czynienia z Polakami, chociażby jednego utrzymywała człowieka, któryby tym przez państwo Grafów Mier, pp. Kubitzkych, Binertów et cons. znienawidzonym językiem, mógł korespondować z ludźmi, którzy się tak nie zapalają do niemczyzny, jak wyżwspomniani panowie. Mogą zaś zatrzymać korespondencje niemieckie z tymi, którzy polskiego języka rozumieć niechcą lub nie mogą.

— **Z Tarnobrzegu** donoszą o nadużyciach porucznika ułanów O., który w sposób brutalny obchodzi się z podwładnymi tak dalece, że to oburza włościan i przedmieszczan, którzy widzą jak się obchodzą niektórzy przełożeni z ich synami. Podano nam nawet fakta poszczególne, lecz nie chcemy wierzyć, aby się dopuszczano tak nieludzkich czynów, zwracamy atoli uwagę przełożonych w interesie ich własnym na możliwe nadużycia.

— **Niemiłe spotkanie.** Jedno z niemieckich pism opowiada: Pewien jednoroczny ochotnik w naddunajskiej stolicy, cieszący się prócz żółtych pasków na „waffenrocku" także tytułem doktora filozofii, czy też prawa, zapragnął przekonać się o ile słowa Goethego: "Die Hand die Samstages ihren Besen führt" i t. d. są prawdziwe i zawiązał serdeczne stosunki.. z jakąś kucharką. Marjanka dumna z dorodnego Edwarda, nietylko pyszniła się jego towarzystwem w tramwajowych podróżach na świeże powietrze, ale nadto wyprosiła sobie u swej pani wizyty wieczorne miłego gościa w kuchni. Lecz na świecie nic trwałego. Pani domu w przystępie złego humoru, zastawszy raz wojaka w kuchni, w ostrych słowach wzbroniła mu raz na zawsze posterunku na malowanej skrzynce Marjanki. Znikł więc jednoroczny doktór z oczu zrozpaczonej kucharki, pocieszając się tymczasem wesołem życiem stolicy. Pewnego wieczoru będąc w teatrze, ujrzał w sąsiedztwie swojem jakąś piękną Niemeckę w towarzystwie poważnej mamy. Dowiedziawszy się zaś, że piękne oczy nieznajomej mają po za sobą 200.000 zł. postarał się o przedstawienie damom i po teatrze już jako dobry znajomy odprowadził swe panie do domu. Na schodach przyjęła całe towarzystwo kucharka domu, która rzuca nagle świecę, chwyta doktora za szyję i woła głosem radości: „Christe panie! mój Edward!" Była to Marjanka. Ochotnik do 200.000 posagu w jednej chwili znalazł się na dole i nie widziano go już więcej w tamtych stronach.

— **U stóp ołtarza.** Tragiczny nader wypadek wydarzył się świeżo w Wiedniu. Kapłan, odprawiający mszę św. w kościele braci miłosierdzia, w chwili gdy przyklękał podczas podniesienia, padł nieżywy u stóp ołtarza. Był to atak anewryzmu.

— **W Czernicy,** w Stryjskiem, odbył się 11. b. m. ślub córki emeryt. c. k. pułkownika Podlewskiego Marji z p. Zbigniewem Horodyńskim. Gości była wielka liczba z Galicji i z Kongresówki a bawiono się przez kilka dni. Ślub dawał przyjaciel domu ks biskup Morawski w cerkwi miejscowej.

— **Polowania w Anglii.** W obecnym sezonie łowieckim myśliwi angielscy rozporządzają 252 sforami psów, w której to liczbie znajduje się 145 sfor tropowców na lisy, 97 sfor chartów, a 10 sfor ogarów na jelenie. Ponieważ w każdem polowaniu z jedną sforą psów bierze udział w przecięciu około 300 myśliwych na koniach, liczba przeto tych ostatnich, a wiele między nimi znajduje się także „ladies," wynosi obecnie pokaźną cyfrę 75 600. W Irlandji w tym roku ustały polowania prawie zupełnie, a to z powodu znanych stosunków socjalnych i politycznych w tym nieszczęśliwym kraju. Niedawno właśnie wytruto tam kilka sfor najcenniejszych psów.

— **Grabarz.** W ubiegłym tygodniu w jednej z wsi pod Warszawą miejscowy proboszcz zbudzony został w nocy wiadomością, iż grabarz cmentarny, niejaki Z., mocno zachorował i prosi księdza o przybycie z wiatykiem.

Wezwanie księdza do chorego na wsi, stanowi wypadek większej wagi. To też za przybyciem proboszcza do lepianki grabarza zgromadziło się kilkanaście osób. Podczas spowiedzi wszyscy dyskretnie usunęli się z izby i chory starzec pozostał sam na sam z kapłanem. Spowiedź trwała bardzo długo.

Nareszcie drzwi się otworzyły, włościanie weszli do izby pobożnie klękając, a kapłan udzielił ostatniej posługi choremu starcowi.

Kiedy wzruszający ten obrzęd został dokonany, chory dźwignął się z łoża i głosem drżącym ale pewnym przemawiał mniej więcej w te słowa:

— Pogodzony z Bogiem, przed Majestatem którego za chwilę mam stanąć, pragnę wyznać przed wami ciężki mój grzech i pokutę, jaką poniosłem. Jest tu między wami jeden albo dwóch dobrze już wiekowych ludzi, którzy pamiętają dawnego dzierżawcę sąsiedniej wsi K. Tym dzierżawcą byłem ja właśnie i przed 40 laty popełniłem straszną, okrutną zbrodnię, gdyż otrułem własną żonę... Skazany wyrokiem sądowym na 15 lat ciężkich robót, po przebyciu kary, jeszcze przez 21 przebywałem na osiedleniu, aż nareszcie 75-letniemu starcowi pozwolono powrócić do domu. Nikogo z dawnych znajomych i krewnych nie zastałem, zresztą któżby mnie poznał? Pamiętacie zapewne kiedym przed 5-ciu laty przybył tu do was i w pierwszym roku jako dziadek kościelny, później jako grabarz zostałem między wami? Wyglądałem dość krzepko, pomimo starości i pobytu w kopalniach, więc mogłem spełniać mój obowiązek. Największem mojem szczęściem, a zarazem zrządzeniem Opatrzności było, iż dostałem się na grabarza przy tym właśnie cmentarzu, na którym złożono zwłoki mojej ofiary...

Tu głos starca z czasem słabnął, a on sam wkrótce po tem wyznaniu wyzionął ducha.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— *Język małoruski w Galicji* coraz to szersze znajduje pole do wyrabiania się w najrozmaitszych wydawnictwach tamecznych. Rozwojowi literatury małoruskiej stoi na przeszkodzie jedynie ten fakt, lecz bardzo ciężki: że w samej tylko Galicji może ona mieć *debit* swobodny; wyjść otwarcie po za ten zakres, niepodobna dla niej. Język małoruski oddawna już zwrócił uwagę uczonych, obecnie Akademia umiejętności w Krakowie wydała pracę prof. Ogonowskiego „O ważniejszych właściwościach

języka ruskiego". Pod nazwą języka, szan. profesor podprowadza cztery narzecza: czerwono-ruskie, północno-małoruskie czyli polesko-małoruskie, południowo-małoruskie czyli poleskie i białoruskie. Każde z tych narzeczy dzieli się na podrzędne gwary, szczególnie narzecze czerwono-ruskie; rozpada się ono na trzy grupy: podolsko-wołyńską, galicyjską czyli naddniestrzańską i góralską, czyli karpacką. Narzecze południowo-małoruskie bardzo jest dźwięczne; w niem wyśpiewał lud ukraiński najpiękniejsze swe pieśni i dumy, ustępujące w dziedzinie ludowej poezji słowiańskiej, jedynie serbskim pieśniom pod względem wartości artystycznej. Nie dziw tedy, iż najlepsi pisarze ruscy, jak Kotlarewski, Kwitka-Osnowianenko i Szewczenko podnieśli to narzecze na stopień języka literackiego, torując tem i galicyjskim pisarzom drogę ku dalszemu wykształceniu macierzystej ich mowy. Obok wspomnianej pracy prof. Ogonowskiego, wypada zaznaczyć słownik małorusko-niemiecki, wydany we Lwowie przez p. Żelechowskiego, prof. gimnazjum w Stanisławowie. Praca ta wychodzi zeszytami; dotąd wyszło 17 arkuszy. Wydawca starał się opracować cały, tak bogaty materjał żywego tego języka, którym mówi 18-milionowy naród, mieszkający w Galicji, Węgrzech, Bukowinie, w zachodniej i południowej Rosji. (*Kraj*.)

— Między kalendarzami na przyszły rok wymienić należy kalendarz *Różowego Domina*, zawierający obok działu astronomicznego i informacyjnego, także dział humorystyczny z ilustracjami. Zwracamy uwagę szczególnie na charakterystykę każdego miesiąca, przedstawiającą w udatnych wierszach bieżące sprawy wraz z ilustracjami przedstawicieli głównych prądów politycznych i społecznych w naszym kraju.

— *Przewodnika gimnastycznego* nr. 11. z listopada r. b. opuścił prasę. Treść: Ślizgawka i zabawy na lodzie. — Ćwiczenia rzędowe (ciąg dalszy). — Korespondencje. — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie. — Sprawy towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

P. Juljusz Grosse. Czytamy w kronice *Czasu* z dnia 6. b. m.: „P. Juljusz Grosse, tutejszy obywatel i właściciel hurtownego składu win, założył, jak się dowiadujemy, drugi taki dom handlowy w Satoralya Ujhely w Górnych Węgrzech, w celu większego rozwoju i ułatwienia w wywozie win hegyalajskich, czyli tokajskich. Do tego kroku skłoniły p. Grossego przedewszystkiem utrudnienia, jakie powstały w naszem mieście dla kupców, mających wina w składach transitowych. P. Grosse, który według wykazów urzędowych, posiadał w zapasie z początkiem b. r. przeszło 1200 hektolitrów, czyli około 1000 beczek wina, zmniejszą obecnie swoje zapasy w Krakowie w stosunku do lokalnych potrzeb. Zwiększone zatrudnienie i w skutek tego częsta nieobecność w Krakowie, spowodowały p. Grossego do złożenia mandatu na radcę miejskiego.

My z naszej strony, o ile nam znane są stosunki składów transitowych w Krakowie, musimy ubolewać, że administracja własnego miasta postąpiła w tej sprawie wręcz przeciwnie interesom handlowym i dobrobytowi obywateli swoich, odbierając sześciu najznaczniejszym kupcom ruch handlu zamiejscowego, a pozbawiając Kraków na przyszłość staropolskiej sławy, że obfituje w zapasy win, które się ztamtąd po świecie rozchodziły. Kilku detailistów, u których znajdują się tylko wina w butelkach, liczyć niemożna do tych, coby stanowili renomę miasta.

Z tej przyczyny o ile z przyjemnością zapisujemy fakt osiedlenia się Polaka z uczciwą pracą w Węgrzech, powtarzamy, iż ubytek takiego składu win, jaki pan Grosse posiadał, zaszczytu Krakowowi nie przynosi."

* * *

Lwów d. 16. listopada. **Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 83 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 9.30 do 10·05, terminowa od —.— do —.— zł., żyto gotowe od 7.50 do 7.75 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.55 do 7.80 zł., pastewny od 6.10 do 6.60 zł., — owies od 6.30 do 6.75 zł., — hreczka od 6.70 do 7.— zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.50 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.25 zł., — proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 9.50 zł., — groch pastewny od 6.10 do 6.50 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.— do 15.— zł., bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 6.50 do 7.— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 50 do 60 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż mos. od —.— do —.— zł., anyż ptaski od 39.— do 40.— zł., — kminek od 23. do 25. zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.50 do 16.25 zł., — rzepak letni od 14.50 do 14.75 zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — siemię lniane od 11.25 do 12.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 170 do 190 zł. **Wełna** za 100 kilogrm.: od 200 do 205 zł. **Nafta** za 100 kilogram.: zwykła od 18.50 do 19.50 zł., salonowa od 22.50 do 23.50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 33.40 do 35.— zł. Terminowy na listopad-maj od 32.75 do 33.— zł., na listopad grudzień od 32.50 zł.

Wiedeń d. 14. listop. Na targ dzisiejszy dowieziono 1832 sztuk nierogacizny, 2510 sztuk cieląt, 2883 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 28 do 38 zł za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 48 do 56 zł., — wyborowe po 58 zł.

Za owce eksportowe od 18 zł. do 25 zł. za parę i po 44 zł. do 52 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Doniesienie, jakoby dr. Zgórski już został na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego mianowany dyrektorem Banku krajowego, jest mylne. Dzisiaj obraduje Rada nadzorcza Banku krajowego i ma go zaproponować; dopiero potem może Wydział krajowy wydać nominację.

* * *

Moskiewskie ministerstwo wojny, z powodu bliskiego ukończenia budowy drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej w królestwie Polskiem, poleciło urządzenie stałych biur przewozu wojsk. Biura te urządzone zostaną na stacjach w Iwangrodzie główne dla wszystkich linij rozchodzących się z tego punktu; następnie w Radomiu, Kielcach, Bzinie, Koluszkach i Dąbrowie. Biura te oddać mogą wielkie usługi w chwilach mobilizacji armii, oraz przewozu jej na granice Królestwa.

* * *

Stampa donosi, że kardynał Bilio listownie zawiadomił ministra wyznań Baccellego, że papież pozwoli na poświęcenie Panteonu, skoro tam zwłoki Wiktora Emanuela pochowane zostaną.

* * *

Berlin d. 17. listopada. (Pryw.) *Nordd. Allg. Ztg.* przestrzega prasę francuzką, aby była ostrożniejszą z frazesami. Anielska cierpliwość może się nareszcie skończyć. Francuzka prasa podżegawcza kopie przepaść między dynastjami Europy a Francją.

Berlin d. 17. listopada (Pryw.) Zapewniają, że odwidziny Giersa w Friedrichsruhe sprowadziły wyklarowanie stosunków między Moskwą a Niemcami, jakkolwiek pogłoski o związku trójcesarskim są tylko fantazją.

Petersburg d. 17. listopada. (Pryw.) W Kongresówce ma nastąpić redukcja wojsk.

Wiedeń d. 17. listopada. Komendant marynarki admirał Pöckh podał się do dymisji ze względów zdrowia. Jak słychać, następcą jego ma zostać kontradmirał Daublesky, komendant arsenału morskiego w Poli.

Paryż d. 16. listopada. Jakieś indywiduum wtargnęło do ministerstwa oświaty z oświadczeniem, że chce zabić Ferryego. Aresztowano je natychmiast. Uwięziony podał, że został wysłany przez komitet anarchistów w Lille. W komisji dla sprawy tonkińskiej będzie przemawiać minister w poniedziałek. Senat uchwalił nagłość wniosku o konwencjach kolejowych.

Paryż d. 16. listopada. *Liberté* zaprzecza alarmującym pogłoskom na giełdzie co do Tonkinu. Podług ostatnich wiadomości operacje przeciw Sontay już się rozpoczęły. Indywiduum, które rozsiewało na giełdzie alarmujące pogłoski, zostało aresztowane.

Ateny d. 16. listopada. Kandydat ministerjalny Kalligas został wybrany prezydentem Izby.

Praga d. 17. listopada. Z powodu zaszłych przeszkód cesarzewiczowstwo nie mogą uczestniczyć w uroczystości otwarcia teatru czeskiego, wszakże przybędą na umyślne w tym celu przedstawienie galowe d. 25. b. m.

Paryż 17. listopada. Aresztowany wczoraj anarchista Hagemann rodem z Curien ośmnastoletni czeladnik piekarski wymusił sobie, gdy go poprzód odprawiono, odwiedzionym do strzału, nabitym rewolwerem wstęp do salonu ministerstwa oświaty, gdzie spodziewał się zastać Ferryego. Ale woźny zdołał go powstrzymać. Napastnik powiada, że został na własny wniosek przez jakieś tajne towarzystwo w Lille wysłany do Paryża, aby wymordować członków rządu, i że zamiar swój wykona, skoro opuści więzienie.

Londyn d. 17. listopada. Słychać że Chiny gromadzą znaczne siły wojskowe koło Kantonu dla przeszkodzenia wtargnięcia „czarnych sztandarów" w razie wyrugowania ich z Tonkinu przez Francuzów.

Przyjechali d. 17. listopada 1883.

Hotel ZORZA: M. Rodakowski ze Stanisławowa, J. Jordan Stojowski z Wiednia, K. Małachowski z Odessy, F. Wasilewski z Sieńkowa, W. Jurlewicz z Kokoszyniec.

Hotel ANGIELSKI: J. Krasowski z Stanisławowa, L. Fedorowicz z Bogdanówki, dr. E. Goldhammer z Tarnowa, J. Brodowicz z Stanisławowa, W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 0 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południn pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11 m. 20 przed połdniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej 17. listopada 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	282 —	285 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	166 —	16) —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	287 50	292 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Listy dłużne g z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	90 —	93 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Kom. zakł. kred. włośc. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5 66	5.76
Dukat cesarski	5.67	5.77
Napoleondor	9.54	9.64
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16	1.18
100 marek niemieckich	59.—	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

* * *

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 16. listopada. 1883. godzina 1. minut 45 popołudniu.

Alpiny	62 30	Węg. akcje kr.	273.25
Anglo-Austr.	104.80	Unionsbank	107.—
Kolej Kar. Lud.	282.—	Nordbahn	254.25
Kolej Połud.	134.50	Kolej Alföld.	165.75
Kolej pańs. Elżb.	309.30	Kolej lw.-czern.	167.—
Węg. Nordostb.	144.50	Wied. Comune I	124.50
Węg. obl. p. zł	97.—	Elbetal.	194.—
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	20.75
Zł. r. nt. węg. 4%	86.60	Bankverein.	102.—
Ros. rubel pap.	1 17.—	Losy węgier.	113.80
Galic. Indemn.	99 25	Marlskziemi	—.—

Usposobienie: chwiejne

Wiedeń, dnia 17. listopada godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	278.10	Anglo-austrj.	105.75
Kolej Kar. Lud.	282.50	Kolej połudn.	138 90
Unionsbank	107.75	Napoleondor	9.59
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 16. listopada godzina 6 minut — po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.95	Akcje kredyt.	466.—
Lombardy	233.50	Galicjskie	119.—
Kolej rumuń	197.50	Austr. bank.	168.90

Środki lecznicze.

Crême de beauté, Pasta piękności, środek usuwający wszelkie wyrzuty skórne, jako piegi, plamy i t. d. — Cena dozy 75 ct.

Gastrophan, niezawodny środek przy cierpieniach żołądkowych, wzmacnia i pobudza trawienie. Cena flaszeczki 50 ct.

Gichtinid, ważny dla cierpiących na reumatyzm, jak niemniej dla tych wszystkich, którzy cierpią ból twarzy albo mają migrenę, ból brodowy, strzykanie w uszach, reumatyczny ból zębów, ból w krzyżach i stawach, łamie, ogólne osłabienie muskułów, drżenie, zesztywnienie członków, bole w zakonpionych ranach i t. d. Cena flaszeczki 50 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg, usuwa w zupełnie nieszkodliwy sposób pocenie się nóg, jakoteż z tem wszelkie następstwa. Cena pudełka 50 ct.

Proszek przeciw molom z bardzo przyjemnym zapachem. Cena pudełka 25 ct.

Regenerateur, zupełnie nieszkodliwy środek, by kolor ciemny włosom przywrócić. Cena flakonu zł. 1 50.

Woda salicylowa do ust, usuwa wszelkie cierpienia zębów i dziąseł. Cena flasz. 50 ct. 3048 1—?

Woda wzmacniająca i pobudzająca porost włosów a zarazem niezawodny środek przeciw łuszczkom. Cena flakonu 1 złr.

Główny SKŁAD przesyłki **w aptece w Wilamowicach,**

Fr. Schneidra.

Agentura

Rzetelnym i skrzętnym osobom poruczoną będzie agentura łatwego do zbycia artykułu pod nader korzystnemi warunkami. Reflektanci zechcą oferty franco z wymienieniem zatrudnienia podać pod Nr. 10135 i adresować do biura anonsów Henryka Schallek we Wiedniu.



T. Okornicki

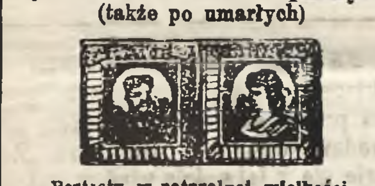
we Lwowie Rynek l. 38.

magazyn porcelany i szkła

poleca **serwisy stołowe, herbaciane, umywalnie** ze stolikami itd. w wielkim wyborze, **ceny najniższe** posyła pocztą lub koleją ręcząc za staranne opakowanie; na żądanie posyłam wzory. 3/73 1 5

Podarki na Gwiazdkę!

Tylko za 3 zł. wieczna pamiątka (także po umarłych)



Portrety w naturalnej wielkości. Po nadesłaniu fotografji wykonuję portret kredkowy w naturalnej wielkości i zupełnem podobieństwie. — Cena tylko 3 zł Zadatek 1 zł. Reszta przy oddaniu. Fotografia zostaje nieuszkodzona. PORTRETY OLEJNE (na płótnie) po najtańszej cenie stosownie do wielkości i wykonania. Zamówienia uprasza się spiesznie przed świętami uskutecznić. 2611 1—10

SIEGFRIED BODASCHER

erstes präm. Wr. Kunst-Atelier für Portrait-Malerei, we Wiedniu, II.; grosse Pfarrg. 6.

Sprzedaż win

Podpisany poleca **prawdziwe austrjackie oryginalne wina górskie** po następujących cenach:

z r. 1882 i 83	białe wino	za hekt. zł.	15
„ „ 1880 i 81	„	„ „	16
„ „ 1879	„	„ „	18
„ „ 1873	„	„ „	20
„ „ 1875	„	„ „	22
„ „ 1872	„	„ „	26
„ „ 1868	„	„ „	30

Czerwone wina z powyższych lat o 2 złr. na hektolitrze drożej.

Beczki policzamy po własnym koszcie i takowe mogą nam być zwrócone franco po tych samych cenach.

Za czyste niesfałszowane wina naturalne gwarantuje się. 1 3

TELTSCHER & GLATTAUER

Nokolsburg.

Najstarszy i sławny

Handel sukna *Maurycego Bum*

w Bernie,

założony w r. 1822

poleca na ZIMOWY SEZON:

prawdziwe materje berneńskie:

Na zupełne ubranie:

3 metry 20 ctm. metr po złr. 2, razem zł. 6.40,

3 metry 20 ctm. metr po zł. 2.50, razem zł. 8,

3 metry 20 ctm. metr po zł. 3, razem zł. 9.60,

Dalej materjo na całe ubranie wytworne zł. 4 do zł. 8 metr.

Na suknię zimową kompletną z palmerstonu, Boy, satyny lub dobranej materji we wszystkich kolorach: **2 metry 20 ctm.** metr po zł. 2.50, razem zł. 5.40. — **2 metry 20 ctm** metr po zł. 3, czyn. zł. 6.6, — **2 metry 20 ctm.** dobrej berneńskiej materji na surduty a to z boji lub satyny lub bobrowej po zł. 3.50, czy i zł. 7.70.

Dalej zupełnie wyborne materje na surduty, a to z palmerstonu, boji, ratyny i bobrowej we wszystkich kolorach od zł. 6 do zł. 12 metr.

Modna podszewka pod surduty od 1 zł. za metr i wyżej do 6 zł.

Materje na spodnie od zł. 2 do zł. 8 zł. za metr.

Angielskie pledy do podróży 3 metry 50 ctm. długie, i 1 metr 60 ct. szerokie od zł. 3.50, 5 26, 6.50 do zł. 15 szt.

Wielki skład wszelkiego rodzaju sukien cywilnych, wojskowych, liberyjnych, kościelnych, bilardowych i powozowych; gumi; flanela i watmol, także sukna damskie we wszystkich kolorach.

Dla **straży ogniowych** odpowiednie gatunki sukna.

Wzory gratis i franco. Wysyłka towarów tylko za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Zamówienie przenoszące kwotę 10 zł. franco.

Panom krawcom zupełne kartony próbek za opłatą wysyłki. 1833 1—12

Cud industrji.

Tylko 4 zł. 50 ct.

c. k. patentem opatrzony zegar pendułowy

z przyrządem do bicia i wskazówką dat

w pięknie politurowanych ramach z drzewa orzechowego, klinkowanych, z wahadłem i ciężarkami bronzowemi.

Prócz tych zalet posiada ten zegar niezrównaną własność, że w ciemnej nocy **c. k. patentowana tarcza** świeci się nader cudownie, w kolorach fioletowym czarującym, a intensywność światła gwarantuje się **na 10 lat.**

Ten w skutek swej zalety nader pożyteczny zegar staje się dla każdego niezbędnym i nader potrzebnym, albowiem wskazuje także dnie. Nad tarczą cyfrową w czerwonym kolorze przytwierdzone są znaki dniowe od 1 do 31, tudzież osobno wskazówka, która pokazuje każdy dzień i datę, bez potrzeby posuwania gdyż maszynerja samo to uskutecznia.

Setki odbiorców, którzy ten zegar widzieli i kupili zdziwili się nad tą **niebywałą taniością.**

Uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę na to każdego czytelnika, że od czasu, jak w ogóle istnieją zegary, podobnego czegoś tak praktycznego i niedoścignionego taniością nie było (nawet za 100 lat nie będzie).

PRZESTROGA. Każdy prawdziwie dostarczony zegar opatrzony jest złotemi literami na tarczy „Patent".

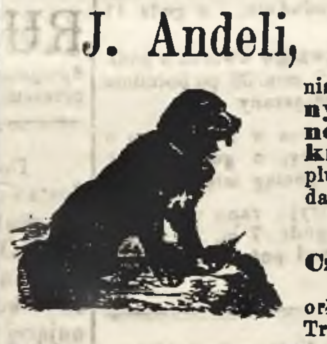
Zlecenia, które mają być załatwione za pobraniem lub nadesłaniem gotówki należy wysłać:

Patent-Pendel-Uhren-Fabriks-Depot

F. Schapirer,

we Wiedniu, Schiffamtsgasse 20. 2626 2—6

J. Andeli, zamorski proszek



niszczy **pchły, szwaby, mole, karaluchy, muchy, mrówki pluskwy, robaki, pasożyty ptasie, szczypawki,** niemniej wszelkiego rodzaju owady tego plugastwa najszybciej, zupełnie i radykalnie tak dalece, że z tego **niczostaje najmniejszy ślad.**

Skład i wysyłka z drogerji „pod Czarnym psem" Hussa w Pradze.

Skład we Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zygm. Ruckera; w Krakowie: w apt. J. Trauczyńskiego, Ant. Dylskiego i Ant. Hawelki; w Przemyślu: w handlu A. Faliszewskiego; w Wadowicach: w handlu Stan. Offnera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem u W. Riegelhaupta; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszone.

Do nabycia w drogerji: **„pod czarnym psem" Husa** (Dominikańska) ulica **w Pradze.** 1498 1—12

WE LWOWIE u Zygm. Ruckera w apt. pod srebrnym Orłem, A. Bordolo kupca, Piotra Mikolasch apt. pp. Hübner & Hanke skład materjałów. JANI: F. Weisz; ITZKANY: Dobrowolski; IRUMOSA: Uscher Sandl w JASLE: R. Palch apt; PRYJOZ: Iw. Aleksandrowicz; KOSSOW: Stan. Burka apt.; RZESZÓW: R. Wątrobski; PRZEMYŚL: A. Faliszewski; ZAKOPANE: W. Riegelhaupt; ZŁOCZÓW Jos. Gödt; KRAKOW: J. Trauczyński apt. A. Hawelka apt. E. Radler apt. Stockmar apt. i W. Redyk apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt. BRODY E. Grünspan apt. SOKAL: E. Wysocański apt. CHODOROW: St. Pysklewicz apt. PRZYSTAK: Jan Zaniewski apt., KUBACH: Aleks. Zagajewski apt. KROSNO: handel korzenny Jana Łazarewicza. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Wesoły widok dla chorych i rekonwalescentów. Gdzie nic nie pomogło, tam przyniosły pierwsze. 59 razy odszczególnione Jana Hoffa pożywne preparaty słodowe tysiącom ludzi, których opuszczono, pomoc i wyleczenie, a cierpiącym życie i zdrowie. [illegible]

przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym i żołądkowym, na wymoczenie, schudnienie, a także trawienie, najlepszy środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej słabości.

Do wyrażenia i jednego fabrykanta preparatów słodowych pana

Jana Hoffa

c. k. dostawcy nadw. [illegible] we Wiedniu, I., Graben, Bräunerstrasse, 8. — Fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse, 2.

Trzy najnowsze pisma dziękczynne i zaprzewiadania lecznicze z Wiednia, z września 1883.

[illegible]

Wiedeń, 11. września 1883.

[illegible]

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa [illegible]

Adolf Silberstein

optyk i mechanik

przedtem J. Neuhöfer

we Lwowie,

ul Karola Ludwika i róg Sykstuskiej



ADOLF SILBERSTEIN

PRZEDTEM J. Neuhöfer

WE LWOWIE

poleca swój najobficiej zaopatrzony

magazyn towarów optycznych

po cenach najmierniejszych a mianowicie:

Okulary, cwikiery, lornetki ręczne, **lornety teatralne,** binokle polowe, dalekowidze, aneroidy, barometry rtęciowe. **Termometry:** lekarskie, do celów chemicznych, dla gorzelń, browarów, pokojowe, do oranżerji, do okna. **Wagi:** do wódki, octu, cukru, wina, ługu, nafty i mleka. **Alkoholometry** (trallesy) sacharometry z termometrami, kartoflomierze dr. Krockera, wodoskazy i manometry do kotłów parowych.

Lupy, szkła powiększające i mikroskopy

Największy wybór instrumentów dla p. inżynierów, budowniczych, leśniczych i geometrów.

Wielki wybór aparatów indukcyjnych ze stałym i przerwanym prądem, różne baterje. — **Elektryczne dzwonki** urządzam tak w miejscu, jakoteż na prowincji.

Wszelkie naprawy optyczne i mechaniczne uskuteczniam jak najlepiej i najtaniej. Zamówienia z prowincji wysyłam za zaliczką. Wszystko osobiście kupione, lub sprowadzone odmieniam do 14 dni

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.

Dr. Wruna proszek peruański



wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywem, drżeniu nerwowemu w rękach, nogach i niedokrewności i t. p.

Wszystkie wyżej wynienione choroby niemogą być tak dalece zapomocą żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone, jak przez dr. Wruna proszek peruański; za nieszkodliwość gwarantuje się.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct. 2177 1—?

Skład we Lwowie: w apt Z. Ruckera, w apt. pod Gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie: W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. J. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser-Josefstrasse II.

W żadnej infirmerji i izbie dziecinnej

nie powinien zbywać

Bittnera spirytus sosnowy

(CONIFEREN-SPRIT)



Widok flaszki z Bittnera spirytusem sosnowym i patentow. rozpylaczem.

produkt sporządzony przez destylację świeżych szpilek sosnowych, które w sobie zawierają skuteczne części w chemicznie czystym stanie skoncentrowanym. Rozpylony udziela powietrzu pokojowemu **przyjemnego, orzeźwiającego,** pysznego zapachu **lasowego,** który połączony z etery czno-olejkowemi i balsamiczno żywicznemi pierwiastkami dostaje się bezpośrednio do organów oddechowych, rozwijając tem samem swą zbawienną skuteczność. Zapach spirytusu sosnowego jest wskazany na: **kaszel, łechtanie krtaniowe, katar opłucnej, bole w piersiach, osłabienie w piersiach, astmę, duszność, kaszel krwisty, tuberkuły, chroniczną chrypkę, katar krtaniowy,** i w **cierpieniach nerwów.**

Silnie ozonujący przymiot spirytusu ze szpilek sosnowych wskazuje użycie tegoż we wszystkich infirmerjach, we wszystkich mieszkaniach, położonych za moczarami i nizinami, albowiem tymże utrzymuje się zawsze powietrze czyste i zdrowe, szczególnie podczas tyfusu, dyfterji, chorób naskórnych, a to: ospy, szkarlatyny i podczas wszystkich epidemij zarazom i rozszerzeniu tychże.

Jako wcieranie i okład oddaje BITTNERA „Coniferen-Sprit" przewyborne usługi. Na miejscowe bole, jako to: reumatyzm, gościec i przeciw reumatycznym bolom zębów.

Dalej jest **Bittnera „Coniferen-Sprit"** nader szacowną wodą **do ust i jako środek do czyszczenia zębów.**

Jedynie prawdziwy BITTNERA „Coniferen-Sprit" jest do nabycia u **Jul. Bittnera** apteka za w **Reichenau,** w Niższej Austrji, i w składach niżej podanych. — Cena flaszki spirytusu 80 ct., 6 flaszek 4 złr.

Patentowany aparat do rozpraszania 1 złr. 80 ct.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha, J. Nahlika; w Krakowie w apt. L. Wiszniewskiego; W. Redyka apt.; w Przemyślu W. Nahlika; w Samborze u K. Maresch; w Stanisławowie w apt. Jana Mazury, w Tarnopolu u F. Jamrógiewicza, w Żurawnie u Tomaszewskiego, w Czerniowcach u W. Alth apt.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli opatrzony **jest marką ochronną! Aparat do rozpylania nosi wyłaną firmę: „Bittner, Reichenau, N. Oe.**

HELLA „Tamaryndowe Pastylki",

z owocu **Tamarindus** indica starannie sporządzone i równej wartości jak francuskie „Tamar indien", mające przytem tę korzyść, że są znacznie tańsze, pocieszają się codziennie większą przychylnością ze strony pp. lekarzy i publiczności. — *Hella tamaryndowe pastylki* są przyjemne w zażywaniu, sprawiają działanie rozwalniające bez bolów, środek godny polecenia cierpiącym na *hemoroidy,* dalej *paniom i dzieciom,* tem więcej, że najznakomitsi lekarze przeciwstawiają je wszystkim drastycznym pigułkom wszelkiego rodzaju, jakoteż kuracjom wód mineralnych, przeszkadzającym w zajęciach.

Hella tamaryndowe pastylki sprawiają naturalne rozmiękczenie zawartości w kanale odchodowym i są nieoszacowanym środkiem przeciw zatwardzeniom i z tego pochodzącym cierpieniom. — Cena pudełka 75 ct. a. w.

Fabryka i główna wysyłka:

G. Hell & Cmp. w Opawie.

Na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu, odszczególniono je dyplomem honorowym. Hella pastylki tamaryndowe są do nabycia w aptekach.

Główny skład we LWOWIE u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera i H. Blumenfelda; w Krakowie u K. Wiszniewskiego i we wszystkich większych miastach. 2449 3—24



Przewyższa

wszystkie cuda!

Przypatrz się rycinie! Zegary wahadłowe idące 4 złr. 50 ct., z przyrządem do bicia z dwoma mosiężnemi wagami po 6 zł. 50 ct., własnego wyrobu, z których zwiedzający wystawę elektryczną we Wiedniu tysiące rozkupili, polecamy obecnie każdemu publicznie

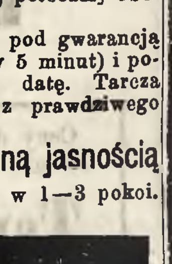
Zegary idą dokładnie pod gwarancją (na miesiąc nieme różnicy 5 minut) i pokazują codziennie nawet datę. Tarcza mieści w sobie piękne z prawdziwego złota liczby i

świeci w nocy cudowną jasnością

stosownie do ich wielkości w 1—3 pokoi.

Wysyłam dalej

lampy o świetle magnetycznem,



które jak zegary bez aparatu, bez obsługi, bez płomienia, bez materjału do palenia same od siebie świecą, godne do polecenia dla stodół, stajen, magazynów i t. p. z powodu ich bezpieczeństwa przed ogniem. Cena 4 złr. 50 ct., największa złr. 6.50. Masę oświecającą dostarczamy także w płynie, którą każdy może powlec tarcze u zegarów, obrazy, krzyże, umbry lampowe, pateczniczki, drogoskazy, latarnie i t. p. w ogóle cobądź, poczem te przedmioty świecą się w dzień w ciemnych miejscach jasno-niebiesko, a w nocy żółtawo, podobnie jak nafta. Pięknie wydają się świecące statuy świętych w kościele lub kaplicy, które z powodu ciągłego działania powietrza mocne wydają światło. Cena flaszki na próbę, aby pokój oświecić złr. 2.50, dla malarzów i lakierników wielka flaszka 5 i 10 złr. Za doniosłość światła na zegarach i lampach nawet za polakierowanie gwarantuje się 10 lat

Genfer-Uhren & Leuchtfarben-Niederlage we Wiedniu,

2. Bezirk, Schöllerhof, Filiasgebäude.

Cenniki z przeszło 300 rycinami zegarów, łańcuszków, towarów ze złota i srebra, tudzież przedmiotów świecących się, wysyłam za nadesłaniem 10 ct w znaczkach pocztowych. 2644 1—8

Z powodu zwinięcia

składu sukna, gotowych sukien męzkich i dziecinnych,

pod „Gambettą",

przy ulicy Karola Ludwika, liczba 13,

a tem samem opróżnienie lokalu najdalej do 1. stycznia 1884 odbywa się

zupełna wyprzedaż towarów

o 25%, a przy większym odbiorze nawet o 30% niżej cen fabrycznych, prócz tego strąca się 2% eskont od kwoty ugodzonej 3027 2 4

Na składzie znajdują się materje francuskie, angielskie, oraz gotowe ubrania modne; tudzież płaszcze na deszcz, bundy, szlafroki i t. p.

Wyłączny skład

czysto wełnianych wyrobów trykotowych

systemu profesora dr. G. Jaegra

(Normal Wollregime)

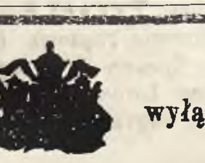
jak: ***kaftaniki, koszule, spodnie, pończochy, skarpetki***

dla dam i mężczyzn.

poleca fabryczny skład płócien i bielizny

Józefa Strihafki

CZERNIOWCE, — Rynek. 2063 1—6

Ces. król.  wyłącz. uprz.

Proszek korneuburski dla bydła,

dla koni, bydła rogatego i owiec

Franciszka Jana Kwizdy, w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego

używany z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglii i króla Pruskiego, cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położone osobistości, używany z nadzwyczajnym skutkiem i odszczególniony medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i mnichowskim

Tenże jako proszek pożywny dla bydła przy zadawaniu regularnem okazał się skutecznym według długoletnich doświadczeń w braku apetytu, przy krwistych podojach, na polepszenie mleka, pomaga głównie zwierzętom ku ochronieniu się od zaraźliwych wpływów i zmniejsza inklinację do gruczołów i kolek. 2094D 1—4

We Lwowie: Piotr Mikolasch apt., J. Beiser apt., Z. Rucker apt., Endetail: Kalikst Krzyżanowski apt., Geilhofer apt., J. Piepes apt., Henryk Blumenfeld apt., Tudzież w aptekach; w Baranowie, Białej, Bóbrce, Bochni, Borszczowie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczu, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Frysztaku, Głogowie, Gliniańach, Gurahumorze, Horodence, Husiatynie, Jaśle, Jaworowie, Kołomyi, Krakowie, Leżajsku, Milecu, Milówce Myślenicach, Nadwórnie, Nowym Sączu, Wiszniczu, Nisku, Oświęcimie, Podhajcach, Podwołoczyskach, Przeworsku, Rawie, Rohatynie, Rozwadowie, Rzeszowie, Sądowej Wiszni, Samborze, Żywcu, Sędziszowie, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie, Tarnopolu, Ulanowie, Uhersku, Ujściu Biskupiem, Ustrzykach Dolnych, Wieliczce, Wojniłowie, Wojniczu, Zakluczynie, Zaleszczykach, Zborowie, Żmigrodzie, Żółkwi, Żołyni i Żurawnie. **En gross** w większych drogerjach.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszytkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie 300 złr.

Do wszystkich mieszkańców w Austrji i Węgier

Pilna odezwa!

Z powodu podziału spadku po istniejącym od 21 lat wielkim handlu Jana Karola Kunzschmidt, uchwalił na posiedzeniu z dnia 1. października r. b. spadkobiercy, ażeby lokalności od 15. grudnia 1883 wynająć, a do tego czasu znajdujące się tamże zapasy towarów za cenę kosztów materjału surowego, zatem prawie daremnie sprzedać, jedynie w celu opróżnienia lokalu od 15. grudnia. 2513 3—4

Następujące towary są w zapasie:

4500 sztuk damskich koszul najlepszego angielskiego szyfonu i z prawdz. szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, prawdz. mistrzostwo haftu, sztuka 1 zł 50 ct, tuzin 16 zł. 50 ct.

1500 sztuk damskich gorsecików nocnych tej samej jakości, nader długie i przez całą długość ozdobione szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, ozdoba dla każdej pani, sztuka 1 złr. 50 ct., tuzin 16 złr. 60 ct. Te same z ciężkiego barchanu sztuka 1 złr. 60 ct.

5600 damskich spodnic z najlepszego płótna popielatego, ubrane szwajcarskiemi bordami jedwabnemi, sztuka 1 zł. 40 ct, tuzin 15 zł. 50 ct. Takie same z czerwonego cretonu sztuka po 1 zł. 50., tuzin 10 zł. 50 ct., z czerwonego pilśnia 1 zł. 75 ct. — Te same z najlepszego barchanu, bogato ubrane i w ząbki 1 zł. 75 ct. sztuka. — Takie z najlepszego sukna, pikowane kolorowym haratem. i plisowane w około, z woluntami i ząbkami, sztuka 2 zł. 50 ct.

250 tuzinów spodenek damskich z najlepszego barchanu, bogato ubrane w ząbki wielkie, para 1 zł. 25 ct., tuzin 14 zł

3500 koszul męzkich z najlepszego angielskiego szyfonu, z poczwórnym półkoszulkiem, gładkie lub haftowane z dowolną szerokością w szyi, sztuka 1 zł. 50 ct., tuzin 16 zł. 50 ct.

1500 tuzinów adamaszkowych garniturów stołowych, z haftowanemi deseniami kwiatów, składające się z obrusa i 12 serwet 2 zł. 85 ct., niezbędne dla domu i zadziwiająco tanie.

2000 tuzinów tureckich ręczników, zupełnie wykończonych, każda sztuka osobno złożona, z czerwonemi bordurami i drugiemi frendzlami opatrzone, pięknie pikowane. pyszne, tuzin 3 zł. 75 ct

2000 sztuk wielkich chustek damskich z najlepszej wełny berlińskiej, z długiemi frendzlami, w różnych kolorach a to: białe, popielate, czerwone w kostki, tureckie i t. p. sztuka 1 zł. 20 ct., tuzin 12 zł. 5 ct,

400 pledów do podróży w dobrym gatunku, nader wielkie, najlepszej jakości z ciemnemi brzegami i w frendzle obfite, a to: brunatne, popielate, nakrapiane, z grubemi frenzlami, które w skutek swej długości i szerokości użyte być mogą na ubranie, kołdrę do podróży, kocyk, szal damski, a które nawet po 20-letnim używaniu mogą być użyte na garderobę, a to zarzutkę, płaszcz na deszcz, palto; I jakości dawniej 15 zł., teraz tylko 5 zł. 85 ct., II. jakości dawniej 12 zł, teraz tylko 4 zł. 85 ct. sztuka.

800 sztuk płótna domowego, po 30 łokci najlepszego i najtrwalszego wyrobu domowego, sztuka po 5 zł. 50 ct. — Ceny bawełny podnoszą się bardzo pospiesznie, a płótno dójdzie wnet do podwójnej ceny, wskazane zatem jest rychłe zamówienie.

500 sztuk jedwabnych kołder z najlepszego lyońskiego jedwabiu, w paski niebieskie, białe, czerwone, sztuka 4 zł.. zadziwiająco tanie.

5000 tuzinów prześcieradeł z dobrego, ciężkiego płótna, wystarczające na największe łóżko, sztuka 1 zł. 35 ct., tuzin 15 zł.

350 garniturów gobelinowych, składające się z najlepszych dwóch kap na łóżka i obrusa na stół z kutasami aksamitnemi w kolorach mięszanych, pysznie wykonane i kosztuje garnitur tj. 3 szt. raz. tylko zł 7.50.

Każdy odbiorca towarów najmniej za 15 zł. na raz, otrzyma w remuneracji darmo szwajcarski zegar z francuskiego bronzu. Plastyka z długim łańcuszkiem, za regularny chód dwuletnia gwarancja.

Zamówienia za gotówkę (za przekazem lub za pobraniem przez c. k. pocztę) należy stosować do

Erbschafts-Verwaltung Rabinowicz,

we Wiedniu, II., Schiffamtsgasse, nr. 20.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."